



Głos Pawłowa



Nr 3 (45) 2018

Wrzesień 2018

Egzemplarz bezpłatny



Pawłów

dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pawłów lata 30-te XX w. Budowa aresztu gminnego tzw. kozy

Spis treści:

1. <i>Zdzisław Krupa</i> Gmina Rejowiec Fabryczny z perspektywy czteroletniej kadencji samorządu wybranego w wyborach samorządowych w 2012/4 r.	s. 3
2. <i>Waldemar Michalski</i> „Piłsudski” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego	s. 5
3. <i>Andrzej Kosz</i> „Remont Kopca Kościuszki”	s. 7
4. <i>Stefan Kurczewicz</i> Mieszkańcy byłej gminy Pawłów w drodze ku niepodległości	s. 8
5. <i>Adam Kędzierawski</i> W drodze do człowieczeństwa	s. 9
6. <i>Sławomir Braniewski</i> Parafia pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Siedliszczu	s. 10
7. <i>Małgorzata Czerwińska-Stańczak</i> XVII Jarmark Pawłowski	s. 13
8. <i>Emilia Ciechomska</i> Kolejne wyróżnienie gminy Rejowiec Fabryczny	s. 14
9. <i>Emilia Ciechomska</i> Żniwa zakończone, plony zebrane, przyszedł czas na świętowanie	s. 14
10. <i>Magdalena Boruchalska</i> Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie	s. 15
11. <i>Grzegorz Mazurek</i> GKS „Start Regent” Pawłów mistrzem chełmskiej klasy „A” sezonu 2017/2018	s. 16
12. <i>Stefan Kurczewicz</i> Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Leon Stacharski (1892-1966)	s. 18
13. <i>Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz</i> Migawki z nieodległych lat	s. 20
14. <i>Jerzy Symotiuk</i> „Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. IV	s. 22
15. <i>Daria Olejnik</i> Pamięć o zmarłych	s. 25
16. <i>Adam Kędzierawski</i> Fraszki	s. 26
17. <i>Marian Cichosz</i> Wiersze	s. 27
18. Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”	s. 28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2, **Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001****Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:**

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. naczelny)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl**Strona:** www.spppawlow.org

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14, tel. 730 067 735, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

Zdzisław Krupa
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Gmina Rejowiec Fabryczny z perspektywy czteroletniej kadencji samorządu wybranego w wyborach samorządowych w 2014 r.



mgr inż. Zdzisław Krupa

Na zaproszenie Pana Stefana Kurczewicza redaktora „Głosu Pawłowa” miałem okazję kilkakrotnie gościć na łamach czasopisma przedstawiając problemy samorządowe z perspektywy władz Gminy. Teraz także chcę skorzystać z tej okazji, aby spróbować dokonać oceny wpływającej kadencji.

Samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny wybrany w 2014 r. kontynuował rozpoczęte działania w latach wcześniejszych, związane z realizacją podpisanych umów, jednocześnie tworząc plan na tą kadencję.

Realizując przyjętą Strategię Rozwoju Gminy staraliśmy się rozłożyć działania w zależności od możliwości finansowych na lata 2014-2018. Uzupełniając brakujące dokumenty strategiczne Rada Gminy przyjęła uchwały o przystąpieniu do aktualizacji dokumentów planistycznych, tj. Studium Zagospodarowania Przestrzennego Gminy i Planu Zagospodarowania Przestrzennego Gminy. Nasze prace trwały przez całą kadencję i zostały zakończone aktualizacją Studium Zagospodarowania Przestrzennego oraz aktualizacją planów czterech miejscowości. Prace nad aktualizacją planów pozostałych miejscowości są w toku. Wspominam o tym z uwagi na fakt, iż uwzględniliśmy w toku prac większość wniosków właścicieli gruntów jak też wnioski dotyczące terenów komunalnych. Zmiany przyjęte w Studium otwierają drogę do ewentualnej eksploatacji węgla kamiennego ze złoża „Pawłów”, wytyczają nowe tereny inwestycyjne jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, usługi czy tereny inwestycyjne. Jest to tym bardziej konieczne, że po wielu latach starań na gruntach komunalnych w Pawłowie utworzyliśmy podstrefę SSE Euro Park Mielec otwierając przedsiębiorcom możliwości do korzystnych inwestycji w terenie uzbrojonym. Inwestor uzyskuje nie tylko tanie grunty inwestycyjne ale także możliwość zwrotu do 75 % poniesionych nakładów. Trzech przedsiębiorców rozpoczęło tu inwestycje, rozmawiamy z dwoma kolejnymi.

Po latach starań powstają tym sposobem przedsiębiorstwa, które tworzą nowe miejsca pracy. Nasze działania w tym zakresie zostały dostrzeżone także przez przedsiębiorców i administrację gospodarczą. Zostaliśmy laureatem konkursu „Gmina przyjazna inwestorom” oraz konkursu „Grunt na medal”.

Wychodząc z naszego strategicznego motta „Gmina przyjazna do życia i pracy” staramy się tworzyć warunki zachęcające do osiedlania się na terenie Gminy. Oprócz dostępu do tanich działek budowlanych konieczne jest stworzenie dobrych warunków do życia.

Jednym z bardzo ważnych elementów jest tu dobra komunikacja. Zważywszy na fakt, iż bardzo wielu naszych mieszkańców pracuje poza terenem Gminy komunikacja publiczna jak też jakość dróg jest tu decydująca. W tym zakresie staramy się współpracować przede wszystkim z PKP jak też przewoźnikami prywatnymi w zakresie zabezpieczenia dojazdu do szkół i pracy w kierunku Chełma, Świdnika, Lublina i Rejowca Fabrycznego.

Systematycznie remontujemy drogi zarówno gminne jak też powiatowe. W ramach częściowego finansowania ze środków strukturalnych Unii Europejskiej jak też budżetu państwa w ostatnich latach gruntownie przebudowaliśmy drogi w miejscowościach Kanie-Stacja-Liszno-Kolonia, Liszno, Józefin, Kanie, Toruń-Gołąb (Nikodemówka), Pawłów ul. Kulikowa. Przy naszym udziale Starosta Chełmski przebudował drogi w miejscowościach Krasne, Wólka Kańska-Kolonia, Krzywowola. W dalszym ciągu czynimy starania o przebudowę drogi wojewódzkiej Marynin-Pawłów, która nie tylko służy mieszkańcom ale też stanowi drogę dojazdową do naszych terenów inwestycyjnych w Pawłowie.

Największą zaplanowaną inwestycją kubaturową jest kompleksowa przebudowa budynku Gminnego Ośrodka kultury w Pawłowie. Jest to duże i kosztowne przedsięwzięcie o nakładach 2,5 mln zł, które finansujemy w 85 % ze środków strukturalnych UE w ramach podpisanej umowy. Zadanie jest obecnie realizowane niestety z dużym opóźnieniem jeżeli chodzi o harmonogram realizacji inwestycji. Jest to ostatnia tak duża inwestycja w budynkach komunalnych, gdyż z dokonanych przeglądów wynika, iż nasze obiekty komunalne są w dobrym stanie dzięki poczynionym inwestycjom. Nakładów wymaga tylko budynek szkoły w Pawłowie oraz w Wólce Kańskiej. Te obiekty będą remontowane w latach następnych.

Miejscowości Gminy Rejowiec Fabryczny są dobrze wyposażone w infrastrukturę komunalną. Wszystkie miejscowości gminy są zwodociągowane (w przyszłości czeka nas rozbudowa ujęć wody ze względu na zwiększającą się sprzedaż wody). Kanalizacja i oczyszczalnia ścieków obsługują mieszkańców miejscowości Krasne i Pawłów (zaplanowana jest budowa kanalizacji na ul. Lubelskiej i Pastowień), ponad 200 przydomowych oczyszczalni ścieków.

szczalni ścieków obsługuje tereny o rozproszony zabudowie, a zainteresowani mogą skorzystać z dofinansowania do budowy nowych w wysokości 50 % kosztów. Od lat czynimy starania o budowę sieci gazowej. W chwili obecnej jest doprowadzony do miejscowości Krasne i Pawłów. W tej chwili czynimy starania, aby Zakład Gazowniczy w Lublinie zainteresować taką inwestycją w zachodniej części gminy.

Podstawowym problemem, który powraca zawsze w pracach samorządu, w tym Rady Gminy, jest stan dróg gruntowych, powiatowych i wojewódzkich z których korzystają nasi mieszkańcy. Mimo poczynionych nakładów w dalszym ciągu występują drogi o zniszczonej nawierzchni asfaltowej, ale też drogi tłuczniowe i gruntowe. Program proinwestycyjny na najbliższe lata przewiduje zaangażowanie środków budżetu gminy przede wszystkim w dokończenie budowy dróg. Wielokrotnie korzystaliśmy z dofinansowania zewnętrznego i tutaj też liczymy na rządowy program wsparcia budowy dróg lokalnych (z tego źródła korzystamy obecnie przy przebudowie drogi Toruń-Gołąb) jak też środków z funduszy unijnych. Wspieramy też finansowo wysiłki samorządu powiatu chełmskiego w zakresie przebudowy dróg powiatowych na terenie gminy. Najbliższe lata przyniosą dalszą znaczną poprawę w zakresie dróg zarówno gminnych jak też powiatowych i mamy nadzieję także i wojewódzkich.

Jakość życia to z pewnością dostępność komunikacyjna ale też usługi społeczne, które są dostępne w najbliższej okolicy. Usługi w zakresie oświaty, służby zdrowia, kultury są dostępne, ale być może nie zawsze w zadowalającej formie.

Budynki szkół, z uwagi na pogłębiający się niż demograficzny nie są wykorzystywane w 100 % i mogłyby przyjąć większą liczbę uczniów. W ostatnich latach część tych obiektów zagospodarowaliśmy na dwa oddziały przedszkolne w Lisznie i Krasnem – na dzisiaj wystarczające, ale w przyszłości istnieje możliwość rozbudowy o nowe oddziały. Usługi służby zdrowia świadczą lekarze z ośrodków zdrowia w Lisznie i Rejowcu Fabrycznym, a oferta kulturalna rozszerza się po przebudowie lub remoncie obiektów kultury.

Należy też zaznaczyć, że od wielu lat jako jeden z pierwszych samorządów w powiecie chełmskim wydzielamy w budżecie gminy fundusz sołecki, o którym decydują mieszkańcy tworząc plan wydatków na dany rok. Z tego funduszu miejscowości, po akceptacji Rady Gminy, inwestują w najpotrzebniejsze ich zdaniem przedsięwzięcia. Między innymi wszystkie miejscowości zagospodarowały działki komunalne na potrzeby wspólne tworząc place zabaw, świetlice, organizując spotkania integracyjne. Z tych wspólnych przedsięwzięć rodzą się inicjatywy, które aktywizują mieszkańców do wspólnych działań. Efektem są też grupy formalne lub nieformalne angażujące się w życie społeczności gminy, ale też takie inicjatywy jak zespoły śpiewacze: Radość, Pawłowianki, Echo, Seniorki. Na organizowanych spotkaniach gminnych może-

my docenić ich wysiłek i kunszt.

Po okresie doposażania świetlic i domu kultury proponujemy przeznaczanie więcej środków na utrzymanie pobudowanej infrastruktury a także inwestycji w zakresie dróg, chodników itp.

Podstawową działalnością samorządu gminy jest budżet, a więc finanse które są do dyspozycji corocznie. Analizując dochody budżetowe zauważamy, że zmniejszają się bądź są stabilne dochody z tytułu transferów z budżetu państwa, a więc subwencja oświatowa, ogólna i wyrównawcza. Dochód z części odpisu z tzw. PIT-u mieszkańców także tylko nieznacznie wzrasta. Podatki i opłaty lokalne zgodnie z przyjętą polityką rosną tylko o wskaźnik inflacji. To zmusza do szukania dodatkowych źródeł finansowania. Takie źródło widzimy w przyszłości w zagospodarowaniu naszych terenów inwestycyjnych. W Pawłowie dysponujemy obszarem 40 ha z tego 20 ha w strefie ekonomicznej. W najbliższych latach planujemy doinwestować te tereny w kanalizację, drogę – ul. Bednarska i ścieżkę rowerową Pawłów – Rejowiec Fabryczny z oświetleniem terenu. Tereny inwestycyjne o dużym potencjale, ale właściciele prywatnych są także w miejscowości Kanie-Stacja i Krzywowola.

Gmina jest właścicielem terenów pod budownictwo mieszkaniowe skoncentrowane w miejscowości Kanie-Stacja, jak też rozproszone w poszczególnych miejscowościach. Atrakcyjność tych terenów jest uzależniona od stopnia zainwestowania i należy doinwestować szczególnie osiedle Kanie-Stacja, korzystając także ze środków pozabudżetowych, tj. programów na rozwój budownictwa mieszkaniowego. Rozwiązaniem jest także możliwość budowy mieszkań komunalnych przy pomocy Państwa. Po latach zastoju obserwujemy ostatnio zwiększone zainteresowanie budową, rozbudową, remontami mieszkań. To świadczy o tym, że wysiłki Samorządu Gminy w zakresie inwestycji w infrastrukturę są zauważane przez mieszkańców i przyjeźdźnych.

Dobre położenie geograficzne, ciekawe tereny i zróżnicowany krajobraz, dużo terenów zielonych i obszarów rolnych, dobrze rozwijająca się komunikacja, w tym przede wszystkim kolej i poprawiająca się infrastruktura komunalna, drogowa i społeczna są atutami, które przynoszą i powinny w przyszłości przynieść korzyści w postaci nowych inwestycji mieszkaniowych i gospodarczych.

Gmina Rejowiec Fabryczny jest zauważana na mapie samorządowej województwa lubelskiego i nie tylko poprzez systematyczny rozwój i poprawę życia mieszkańców. Jest także dobrze kojarzona w kontekście naszej sztandarowej imprezy czyli „Jarmarku Pawłowskiego – Ginące Zawody”. Jako władze samorządowe Gminy dążymy do tego, aby nasze działania przywróciły potencjał gospodarczy tych terenów znany z rzemiosła pawłowskiego i funkcjonujących tu wcześniej przedsiębiorstw. Przełoży się to na potencjał ekonomiczny naszej Gminy a przede wszystkim mieszkańców, czego wszystkim życzymy.

Waldemar Michalski

„PIŁSUDSKI” KAZIMIERZA ANDRZEJA JAWORSKIEGO

27 listopada 2017 r. minęła 120. rocznica urodzin Kazimierza Andrzeja Jaworskiego (1897-1973) – nauczyciela, poety, tłumacza, redaktora i wydawcy. To on we wrześniu 1933 r. rozpoczął w prowincjonalnym Chełmie wydawanie ogólnopolskiego miesięcznika literackiego „Kamena”, w którym drukowali swoje utwory m. in. Jan Brzękowski, Józef Czechowicz, Julian Przyboś, Jalu Kurek, Kazimierz Wierzyński, Julian Tuwim, Władysław Broniewski, Witold Dobrowolski, Bruno Schulz, Józef Łobodowski, Czesław Miłosz, Waław Iwaniuk i wielu innych twórców różnych pokoleń i orientacji poetyckich. Przez całe twórcze życie czuł się przede wszystkim poetą, ale uznanie przyniosły mu liczne tłumaczenia z literatur naszych wschodnich i południowych sąsiadów. Doczekał się dwunastotomowego jubileuszowego wydania swoich *Pism* (Wydawnictwo Lubelskie 1971-1974). W tej publikacji, podobnie jak w innych zbiorach wierszy Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, nie znajdujemy jego tryptyku poetyckiego pt. *Piłsudski*. Czy pominięcie utworu w *Pismach* wynikało tylko z decyzji samego poety? Warto zwrócić uwagę na fakt, że czas tej decyzji zbiegał się z trzydziestolecie PRL-u. A wiadomo, jak w PRL-u traktowano pamięć, osobę i dzieło Józefa Piłsudskiego. Należy też zauważyć, że wiersz *Piłsudski* był debiutem poetyckim dwudziestotrzyletniego Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Dlaczego więc debiut jako ważne wydarzenie w biografii poety został pominięty, choć w owych *Pismach* są drukowane *Juwenilia* i *wiersze rozproszone* (*Pisma*, t. 1)? Może jednak względy artystyczne zdecydowały o wyrugowaniu go z pamięci i dorobku poety? Kryterium wartości artystycznej potwierdzałoby, że jest to wiersz momentami nieporadny, ale przecież typowy dla ówczesnej konwencji poetyckiej (późnej młodopolszczyzny). Podobnymi utworami startowali wówczas i Lechoń (*Na złotym polu*, 1913) i Słonimski (*Sonety*, 1918). Jaworski poznał Staffa jeszcze w 1917 roku w Charkowie i od tamtej pory był jego „wiernym uczniem”. Debiutował zapomnianym dziś wierszem pt. *Piłsudski*. Czy powodem skazania na niepamięć wiersza Kazimierza Andrzeja Jaworskiego pt. *Piłsudski* były peerelowskie decyzje cenzorskie?¹

Młodzięncze wiersze Jaworskiego pełne są młodopolskich „zjaw, „złud”, „śnień” i „tęsknych dusz”. Sprawiają wrażenie, jakby ważniejszą rzeczą były tu rym, rytm i średniówka niż naturalność i bezpośredniość wypowiedzi litycznej.

W wierszach tych – pisze we wspomnieniach – wzywałem do ukochania Życia, Przyrody, Człowieka, Sztuki i Miłości. Nie stronił też od utworów „patetyczno-społecznych”.

W 1919 roku Jaworski wraz z matką szczęśliwie wrócił z Charkowa do Chełma. *Pierwszą książką, na którą się rzuciłem, znalazłszy ją na półce cioci, była krótka monografia „Józef Piłsudski” pióra Waławca Sieroszewskiego. O więźniu magdeburskim, o którym już*



Józef Piłsudski (1928 r.); źródło: www.audiovis.gov.pl

od dawna słyszałem zarówno głosy entuzjastyczne, jak i negatywne, a nawet potępiające z ust matadorów Polonii – w Chełmie mówiło się dużo, zwłaszcza cenili go wujostwo. Musiałem więc szczegółowo poznać życiorys tego człowieka – ex-medyka z „mojego” uniwersytetu w Charkowie (*Pisma*, t. 8 s. 267).

Piłsudski Kazimierza Andrzeja Jaworskiego to tryptyk złożony z sonetów. W pierwszym mówi się o latach dzieciństwa i młodości Piłsudskiego w Wilnie, w drugim o pracy konspiracyjnej bojowca - „zuchwałego sternika, który łódź do portu wiedzie”, w trzecim o Legionach – „polskich regimentach”, na czele których stał ten, któremu „spełnił się sen o złotej szpadzie”. Oto ów wiersz² (fragment), w brzmieniu znanym z jednej publikacji na pierwszej stronie lubelskiego dziennika demokratycznego „Dzień Polski” (nr 76 z 19 marca 1920 r.):

Piłsudski

I
*Smutne ulice prastarego Wilna...
 Rosyjskiej szkoły wstręt budzące mury,
 gnębiące ducha wszelki lot do góry.
 Jakiś dech śmierci... jakaś pieśń mogilna*

*Pieśni niewolnej carochwalczej chóry,
 Wielbi się ręka samodzięrcy silna...
 Twarz chłopca... natężona... pilna...
 Śledzę ją... Patrzę w głąb duszy mundury* (fragment).

II
W noc ciemną ciche, tajemne narady...

*jakieś knowania, spiski, konspiracje...
Ciszej!... Ostrożnie... Tutaj proklamacje...
Czym prędzej palić! Szpicel – upiór blady!...*

*Krwawe uliczne wiosną demonstracje:
Świsty nahajek, kul sołdackich grady...
Garść bohaterów broni barykady...
Krew za Ojczyznę! ... Krew za demokrację!...(fragment)*

III
*Z tym samym wdziękiem, z jakim komplementy
wśród dźwięków walca szeptali danserce,
gdy taniec niósł ich w świat czarów zaklęty,
i lawą uczuć gorzało im serce,*

*niosąc w swym wzroku jakiś ogień święty,
rzucając wzgardę wojny poniewierce,
szły lekkim krokiem polskie regimenty,
pierś swą nadstawić pod kule – mordercę (fragment).*

Wiersz ma charakter utworu okolicznościowego. Napisany został z okazji imienin Józefa Piłsudskiego (19 marca), niemal „ad hoc” - bo zaledwie na dwa dni przed publikacją. Świadczy o tym podana data powstania: 17.03.1920 i data ogłoszenia: 19.03.1920. Opublikowany został na czołowym miejscu pierwszej strony gazety, tuż obok programu obchodów imienin naczelnika w Lublinie oraz następujących życzeń redakcji:

*Naczelniku!
Życzymy Ci z głębi serc naszych:
abyś dożył urzeczywistnienia swych idei, tak jak
zrealizowałaś największą: Wolną Polskę;
aby ogół zrozumiał je i kochał tak jak Ty;
abyś z siejby swej, poczętej w płakaniu i męce,
zbierał żniwo w weselu!
Żyj nam i przewodź w najbliższe lata,
Komendancie!*

Warto dodać, że na drugiej stronie gazety znalazł się również wiersz będący poetyckim portretem Piłsudskiego zatytułowany *Noc w Belwederze* autorstwa lubelskiej poetki i Żołnierza POW Franciszki Arnsztajnowej.

W kilka miesięcy później, gdy bolszewicka ofensywa śmiertelnie zagroziła Warszawie i Ojczyźnie, Jaworski bez wahania na ochotnika zgłosił się do wojska. Był słabego zdrowia, miał wadę wzroku, został więc skierowany do oddziałów aprowizacyjnych, a następnie jako niedoszły medyk do służby sanitarnej.

Po latach skomentował swoje pierwsze wiersze następującymi słowami: *Pod względem formalnym były to utwory słabe i gdyby nie ich tematy i okolicznościowa data, zapewne by nie ujrzały światła dziennego. Ale pisałem w nich szczerze, wierzyłem w te „płomienie buntu i walki sztandary”, w „tłumy idące z wolą nieugiętą, z wiarą, że nie są daremne ofiary, że krew ich zrodzi jutro wolność świętą”. Jakże cieszyłem się debiutem! (Pisma, t. 9, s. 53).*

W atmosferze ogólnonarodowej żałoby po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 roku Kazimierz

Andrzej Jaworski pożegnał marszałka wierszem pt. *Epitafium*. Opublikował go na pierwszej stronie swojej „Kameny” (1935 nr 10, s. {1} 173). Utwór drukowany jest wersalikami, otoczony czarną ramką, a do numeru dołączono wkładkę linorytową pt. *Komendant w okopach* autorstwa Zenona Waśniewskiego. Podobnie jak poprzedni wiersz, tak i ten nie został uwzględniony w jego dwunastotomowych *Pismach*. Wydobył go z przedwojennej „Kameny” Krzysztof Andrzej Jeżewski i włączył do swojej antologii pt. *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego* opublikowanej w Paryżu w 1988 roku. Utwór kończy się emocjonalnie mocnym retorycznym pytaniem: *Umarł? Nieprawda! Przecież Polska żyje!* I to zakończenie, będące pośmiertnym hołdem, zapewne wystarczyło peerelowskiemu cenzorowi, aby wiersz nie mógł się ukazać w zbiorowym wydaniu *Pism* Jaworskiego.

Epitafium

*Słowa – blaszki wytarte,
choćby nawet najprostsze, najszczerze,
które najserdeczniej płaczą,
nic nie są warte,
nic nie znaczą,
gdy życie Jego było najpiękniejszym wierszem.*

*Więc milczeć. O serce odporne
tylko bije uparcie i bije
- nutą wiary czy werblem rozpaczy?
Umarł? Nieprawda! Przecież Polska żyje!*

Do pracy!

Swoje przekonania społeczne i polityczne Kazimierz Andrzej Jaworski ujawniał wielokrotnie w poetyckich tekstach i w działaniu. Jako tzw. bieżeniec, przebywając czasowo na dalekiej Ukrainie, w latach 1917-1918 brał czynny udział w pracy polskich młodzieżowych organizacji oświatowo-patriotycznych. Nie należał do żadnej partii, z przekonania był socjalistą, podobnie jak Strug, Żeromski czy Piłsudski. Zmarł w Lublinie 6 września 1973 roku. W testamencie napisał: *Nie byłem praktykujący, a wierzyłem po swojemu.*

(przedruk z „Akcentu” nr 4(150)2017)

Znany i ceniony nie tylko w kraju lubelski kwartalnik „Akcent” (poświęcony literaturze i sztuce) wypełnił cały numer nr 4 z 2017 roku tekstami dedykowanymi Józefowi Piłsudskiemu. To wyjątkowo obszerny tom, bo zawierający 395 stron! Okazją była obchodzona ubiegłego roku 150. rocznica urodzin Marszałka. Do dzisiaj osoba Józefa Piłsudskiego dla wielu, nie tylko Polaków, pozostaje postacią kontrowersyjną, chociaż bez wątpienia w znacznej mierze przyczynił się swoją działalnością polityczną i wojskową do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Piłsudski jako niezwykle strateg wojskowy miał swój znaczący udział w pokonaniu wojsk sowieckich w bitwie warszawskiej 1920 roku. Piłsudski pozostawił swój ślad także na ziemi chełmskiej,

bowiem odwiedził Chełm (w styczniu 1920 r.) oraz Okszów (w dniu 7 czerwca 1925 r. uczestnicząc w uroczystości poświęcenia szkoły rolniczej nazwanej jego imieniem).

We wspomnianym kwartalniku odnajdujemy wiele artykułów poświęconych Józefowi Piłsudskiemu i jego obecności na Lubelszczyźnie. Miejsca te upamiętniają pomniki, tablice, patronackie nazwy m. in. ulic i szkół. Na stronach „Akcentu” zaproszeni do współpracy historycy i literaturoznawcy przybliżyli czytelnikom postać Piłsudskiego widzianą oczyma współczesnych ludzi. Różne gusta czytelnicze zaspokajają zamieszczone

artykuły z dziedziny plastyki, muzyki czy filmu poświęcone osobie Marszałka. W wydanym monograficznym „Akencie” zaprezentowano także Piłsudskiego widzianego z oddali – przez publicystów zagranicznych z Ukrainy, Litwy, Rosji, Niemiec oraz Włoch i Francji. Wyjątkowe wydanie kwartalnika ubogacają liczne zdjęcia, ilustracje oraz reprodukcje obrazów eksponujące postać Piłsudskiego także w formie karykaturalnej. Lektura wspomnianego kwartalnika jest wyjątkowo interesująca, a jego zawartość bezpośrednio koresponduje z obchodzonym w 2018 r. 100. leciem odzyskania przez Polskę niepodległości (red.).

¹ Warto jednak zaznaczyć, że wiersz ten nie wszedł do antologii Apolinarego Krupińskiego Pieśń o Józefie Piłsudskim, której „wydanie trzecie znacznie rozszerzone” opublikował Zygmunt Pomarański w Zamościu w lipcu 1920 roku, zawierającej 240 utworów „wyrósłych z Czynu Komendanta”. Opublikowany w niej został natomiast wiersz Franciszki Arnsztajnowej zaczerpnięty z tej samej gazety, w której znalazł się pierwotny wiersz Jaworskiego

² W całości opublikowany w *Akencie* nr 4 (150) 2017 s. 360

Andrzej Kosz

Remont Kopca Kościuszki w Pawłowie

W miesiącu sierpniu rozpoczęły się prace remontowe Kopca, który została usypany w 1917 roku przez społeczeństwo ówczesnej Gminy Pawłów w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

Usytuowany w centralnym miejscu wiejskiego parku Kopiec wpisał się na stałe w pejzaż naszej miejscowości. Nadszarpnięty przez lata Kopiec stracił nieco na swym znaczeniu i wyglądzie.

Stąd też wyłynęła inicjatywa, aby dokonać odrestaurowania tego ważnego dla miejscowości miejsca i przywrócenia mu właściwej rangi. W projekt odnowienia Kopca Kościuszki włączyła się społeczność Pawłowa, Rada sołecka, radni, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa przy zaangażowaniu organizacyjno – finansowym gminy Rejowiec Fabryczny.

Obecny stan techniczny /przed remontem/ jak również program prac remontowych opracowała Monika Kurczewicz – pracownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie, prywatnie członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Proponowany zakres prac został pozytywnie zaopiniowany przez Chełmską Delegaturę WUOZ w Lublinie i otrzymał zgodę Starostwa Powiatowego w Chełmie na przeprowadzenie realizacji zadania zgodnie z przedstawioną dokumentacją techniczną.

Istotą rewitalizacji Kopca Kościuszki jest możliwie najdokładniejsze odzwierciedlenie pierwotnego stanu obiektu. Dlatego też zakres prac

zakładał:

- rekonstrukcję kopca poprzez nasypanie ziemi do wysokości ok. 100 – 120 cm i ukształtowanie jego prawidłowej geometrii
- obsianie zrekonstruowanego kopca trawą na skarpy,
- rozbiórkę cementowej obudowy płyty
- konserwacja płyty z piaskowca
- montaż nowego drewnianego krzyża o wysokości ok. 300 cm na istniejącym betonowym fundamencie za pomocą stalowych kotew,
- demontaż ogrodzenia.

Wyremontowanie Kopca ma się zakończyć do dnia 21 września bieżącego roku. W tym dniu planowane są gminne uroczystości mające na celu upamiętnienie przez samorząd Gminy Rejowiec Fabryczny 100 Rocznicy uzyskanie Niepodległości przez Polskę.

Osoby zainteresowane uczestnictwem w tych obchodach zachęcamy do śledzenia stron internetowych Gminy Rejowiec Fabryczny <http://www.ug.rejowiec.pl/> i Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa <https://www.spppawlow.org/>, na których w najbliższym czasie ukarzą się szczegółowy program obchodów pikniku patriotycznego „Ziemia wolności”.

Nasz partner i współpomysłodawca rewitalizacji Kopca Kościuszki - Stowarzyszenie Absolwentów Liceów Wojskowych „SALW-a” w Warszawie



Mieszkańcy byłej gminy Pawłów w drodze ku niepodległości

W marcowym numerze „Głosu Pawłowa” (nr 1/43/2018) Czytelnikom kwartalnika przypomniano nazwiska mieszkańców Pawłowa oraz niektórych sąsiednich wsi uczestników wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921. Dzięki ich poświęceniu oraz daninie krwi i potu współczesne pokolenia korzystają w pełni z niepodległości wywalczonej przed 100 laty. Udział pawłowian w działaniach wojennych nie był czymś wyjątkowym, bowiem także mężczyźni całej ówczesnej gminy Pawłów ochotniczo wstępowali do oddziałów tworzonego Wojska Polskiego, a nawet wcześniej do jednostek legionowych.

W większości nazwiska bohaterów sprzed 100 lat zostały zapomniane przez upływ czasu, trudno jest także odnaleźć dokumenty potwierdzające udział „naszych” bohaterów w działaniach frontowych wojny polsko-bolszewickiej. Nazwiska niektórych uczestników tych zmagania wojennych udało się ustalić w wyniku kwerendy akt archiwalnych dotyczących parcelacji majątku pounickiego w Żulinie¹ oraz majątku pounickiego w Kaniem².

O nadanie (przydział) za odpłatnością parcelowanej ziemi zabiegało wielu mieszkańców wsi sąsiadujących z byłym majątkiem unickim. W składanych wnioskach, prośbach, podaniach a także odwołaniach niektórzy z nich odnotowywali swój udział w działaniach wojennych oczekując pozytywnej decyzji ze strony „Urzędu Lubelskiego Wojewódzkiego”.

Oddając hołd wszystkim bohaterom walk o odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz utrwalania bezpośrednio po jej odzyskaniu przedstawię dokonania wojenne niektórych mieszkańców byłej gminy Pawłów:

- **Antoni Rudnik** s. Mikołaja, zam. Żulin, służył w 7 p. legionów w Chełmie, odznaczony „Krzyżem Walecznych”;
- **Józef Franczuk** s. Ignacego ps. „Wyrwidąb” ur. w 1895 r., zam. Borowica, członek P.O.W. od 1.04.1916 r. do 1.11.1918 r.;
- **Bolesław Luszawski** s. Leona, ur. w 1896 r., zam. Żulin, nauczyciel, ochotnik w Wojsku Polskim od 1.08.1920 r., odznaczony trzykrotnie, w tym „Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921”;
- **Stanisław Luszawski** s. Leona ur. w 1899 r. w Żulinie, zam. Warszawa (1938 r.), absolwent Politechniki Warszawskiej. W podaniu o przydział parcelowanej ziemi odnotował m. innymi: „W dniach od 1.06.1917 r. do 5.10.1918 r. pracowałem czynnie w P.O.W. W 1920 r. byłem w Wojsku Polskim jako ochotnik i brałem udział w wojnie polsko-bolszewickiej w służbie frontowej. Za pracę niepodległościową zostałem odznaczony „Medalem Niepodległości”. W dniach od 07.1920 r. do 12.1920 r. walczył na froncie w 48 p.p.s.k., uczestniczył w bitwie pod Radzyminem, przeniesiony do rezerwy 6.11.1925 r.;
- **Stanisław Farian** zam. Wola Żulińska w sporządzonej skardze odnotował m. innymi: „Brałem udział w wojnie z bolszewikami od dnia 16.05.1919 r. do 18.03.1921 r.;
- **Józef Mazurek** s. Michała ur. w 1896 r. zam. Wola Żulińska. Wcielony do 7 p. ułanów, odznaczony „Krzyżem Walecznych”;
- **Jakub Waga** s. Pawła, zam. Wola Żulińska, wstąpił do Armii Polskiej we Francji 7 maja 1919 r.;
- **Wawrzyniec Rzepecki** s. Michała, ur. około 1899 r. zam. Kanie, służył w Taborze nr 2 w Lublinie od 1919 do 1921 r., w 1920 r. uczestniczył w działaniach frontowych;
- **Stanisław Zduńczuk** s. Józefa, ur. około 1901 r., zam. Kol. Gołęb, ochotnik wojenny Armii Polskiej od 1919 do 1923 r., ranny w bitwie pod Berezyną, odznaczony „Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921”;
- **Jan Szyper** s. Józefa, ur. 1898 r. zam. Marynin gm. Rejowiec (pochodzący z Wólki Kańskiej), ochotnik wojenny Armii Polskiej od 11.11.1918 r. do 1922 r., służył w 35 p.p. (w Chełmie), odznaczony „Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921”;
- **Elias Rudnik** s. Kaspra, ur. około 1899 r. zam. Majątek Chojno, ochotnik Armii Polskiej od maja 1919 r. do 1923 r., służył w 23 p.p., lekko ranny w szyć, odznaczony „Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921”, członek Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej w Chełmie;
- **Włodzimierz Lipski** s. Bazylego, ur. 1898 r., zam. Zalesie Kańskie, wcielony 26.03.1919 r. do 2 p. Wojsk Kolejowych w Jabłoni, w latach 1919-1921 brał udział w działaniach wojennych, w latach 1919-1921 przebywał na froncie służąc w 17 p.p., brał udział w bitwach pod Bobrujskiem, Pochowicami i Baranowiczami, przeniesiony do rezerwy 14.10.1921 r.;
- st. strzelec rez. **Stanisław Stępniewski** s. Franciszka, ur. 1900 r., gajowy, zam. Majątek Kanie, jako ochotnik został wcielony 15.11.1918 r. do 1 p. szwoleżerów, brał udział w wojnie przeciwko bolszewikom od

- 8.12.1918 r., przebywał na froncie w 1 p. szwoleżerów od 8.12.1918 r. do 1.12.1920 r., brał udział w bitwach: w Sokolu-Dołhobyczowie (1918 r.), Wilnie-Berezynie (1919 r.) i Kijowie-Bereżyczowie (1920 r.), odznaczony „Krzyżem Walecznych”;
- **Stanisław Nadolski** zam. wieś Kanie, ochotnik legionista służył w 35 p.p. WP od 4.11.1918 r. do 23.04.1921 r., członek Związku Legionistów Oddział w Chełmie;
 - **Maciej Malesza** s. Franciszka ur. około 1900 r., zam. Wólka Kańska. W podaniu o przydział parcelowanej pounickiej ziemi napisał m. innymi „Mając lat 17 wstąpiłem do Legionów I Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego w Bobrujsku. W r. 1918 5 listopada wstąpiłem po raz drugi jako ochotnik do Wojska Polskiego, gdzie brałem czynny udział w walkach o całość granic Rzeczypospolitej i po zwolnieniu z wojska 30.11.1921 r. osiadłem na skrawku ziemi odziedziczonej po śp ojcu”. Służył w 35 p.p. w Chełmie;
 - **Franciszek Marciniak** s. Adama, ur. 1893 r., zam. Łopiennik Górny, gm. Łopiennik, inwalida wojenny;
 - st. ułan. **Władysław Iwaniuk** zam. Kanie, służył w Wojsku Polskim w latach 1920-1924 w 9 p. ułanów;
 - **Józef Wójcik** zam. Kol. Liszno, służył ochotniczo od 1.01.1919 r. do 1922 r. w 35 p.p., członek Związku Ochotników Armii Polskiej w Chełmie;
 - **Michał Kuźma**, ur. 1898 r., zam. Kanie, w podaniu o przydział ziemi odnotował m. innymi: „jako ochotnik polski brałem udział w bitwach pod Łunińcem w roku 1919, pod Bobrujskiem i Pochowicami w roku 1920, wstąpiłem do wojska 1919 r. w marcu”;
 - **Wawrzyniec Domaciuk** s. Stanisława ur. 1897 r. zam. Kanie. Członek Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej w Chełmie, 3.11.1918 r. jako ochotnik wstąpił do 35 p.p., 27.04.1921 r. bezterminowo urlopowany z 35 p.p. a 309.04.1924 r. przeniesiony do rezerwy, brał udział w wojnie od 3.11.1918 r. do 18.03.1921 r., przebywał na froncie od 3.11.1918 r. do 1920 r., ranny w prawe udo, przebywał na leczeniu w szpitalu od 6.02.1920 r. do 19.03.1920 r., odznaczony „Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921”.

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, sygn. 2857. Sprawa parcelacji majątku pounickiego – Żulin, gm. Pawłów, pow. chełmski

² APL, UWL, sygn. 1259. Sprawa parcelacji majątku pounickiego – Kanie, gm. Pawłów, pow. chełmski

Adam Kędzierawski

W drodze do człowieczeństwa

W numerze 2(44) z 2018 r. „Głosu Pawłowa” zamieściłem materiał przedstawiający problematykę wychowawczą w artykule „Na ścieżkach i drogach życia”. Treściowo łączy się ten artykuł z „drogami do człowieczeństwa”. Trzeba mieć świadomość, że sprawą najważniejszą jest prowadzenie dziecka ścieżkami i drogami życia, które zaowocują osobowością wyposażoną wartościami, dającymi miejsce uczestnictwa w relacjach społecznych poczynając od najmłodszych lat, po dojrzałe lata obecności aktywnej zawodowo i społecznie.

Biorąc pod uwagę siłę wpływów genetycznych przekazywanych przez rodziców potomstwu nie można nie uwzględnić czynnika wrodzoności przekazywanej dziecku przez matkę w okresie ciąży. W tym okresie rozwojowym rodzą się załączki człowieczeństwa, które rozwiną się w późniejszych okresach rozwojowych. Czy rola ojca pozostaje poza wszelkimi wpływami? Oczywiście, że rolą ojca jest stwarzanie dobrego klimatu dla płodowego rozwoju dziecka. „Człowieczy los” zaczyna się właśnie wtedy. Czy rodzice w czasie powoływania do życia potomstwa myślą o jego przyszłości? Z dużym optymizmem marzą o dojrzałości i odpowiedzialności za zdrowie i rozwój potomstwa powoływane-

go do życia. Człowieczeństwo rodziców zaowocuje w przyszłości rozwojowej ich potomstwa. Płodowy okres rozwojowy jest podwaliną dla dalszego rozwoju dziecka i kolejnych jego zmian. Człowiek już od momentu poczęcia stanowi i rozwija się jako fizyczno-psychiczno-społeczna istota, której psychika wyłania się w sposób stopniowy i ulega zmianom w ciągu całego życia. Jakie wartości decydują o człowieczeństwie jednostki ludzkiej? Według mego rozumienia człowieczeństwo ujawnia się w relacjach: człowiek – człowiek, człowiek w zbiorowości ludzi, człowiek w działaniu, kulturze, nauce. Nie tak łatwo scharakteryzować treściowo drogi prowadzące do człowieczeństwa. Trudność leży w tym, że wybór „najlepszej” drogi dokonują rodzice, nie zawsze z uwzględnieniem możliwości intelektualnych swego dziecka. Choć odbywa się to przy współpracy rodziców, opiekunów, pod opieką nauczycieli, ale przy obciążeniach aspiracyjnych, wbrew możliwościom intelektualnym i cechom charakterologicznym dziecka. Jak dotąd nie ma obowiązku dokonywania badań osobowościowych dziecka określających właściwy wybór drogi kształcenia. Nie łatwo jest kompetentnie określić dojrzałość szkolną.

W większości przypadków rodzice nie mają wizji przyszłości dziecka dlatego wspomniane wyżej badania są zasadne. Należy dodać, że dziecko powinno wynieść z domu rodzinnego takie wartości jak: prawdomówność, pracowitość, uczciwość, empatię wobec ludzi potrzebujących wsparcia, odpowiedzialność społeczno-zawodową wynikającą z motywacji narodowo-patriotycznych.

Ścieżki i drogi życia winny zmierzać do zdrowej moralnie rodziny jako podstawowego środowiska prowadzącego do człowieczeństwa. Co wskazuje nam o dużych zaniedbaniach w zachowaniach różnych grup społecznych: ludzi młodych, w średnim wieku, a także wśród emerytów, budzących niepokój, urągającym normom współżycia społecznego. Zastanówmy się jakie wartości składają się na pojęcie człowieczeństwa i jak zmieniało się ono na przestrzeni historii, jak ewoluowało w grupach społecznych, a jednocześnie miejmy na uwadze kto i w jakim zakresie wzbogacał to pojęcie.

Człowieczeństwo można przedstawiać encyklopedycznie i w ujęciu popularnym bliższym powszechnemu odbiorcy. „Mały słownik języka polskiego” (PWN, 1968) ujmując człowieczeństwo w sposób następujący: 1. *natura ludzka, istotne zwłaszcza pozytywne cechy człowieka, godność ludzka, (zaprzecić się swego człowieczeństwa, odmawiać komu wszelkich praw człowieczeństwa)*, 2. *przestarzałe – ludzkość, ogół ludzi*. „Wielka Encyklopedia PWN” (4.tomowa) nie zamieszcza tego hasła.

Człowiek, człowieczeństwo – „to reprezentowanie najlepszych cech ludzkich, jednostka wartościowa społecznie, etyczna, szlachetna”, postępująca sensownie, taktownie, spokojnie, godnie, dobrze, wyrozumiale. Człowiek – ludzie, społeczeństwo, ludzkość, człowieczeństwo. Człowiek istota rozumna, o najwyższym poziomie rozwoju psychiki zdolnej do tworzenia kultury, realizujący się w relacjach z innymi jednostkami w różnych formach, płaszczyznach i poziomach życia społecznego. Jak różny jest człowiek w swoich okresach rozwojowych, środowiskach bytowania wiekowego, realizowanych zainteresowaniach, pasjach, wykonywa-

nej pracy: łatwej manualnie, złożonej umysłowo. Człowiek wybitny o znaczących osiągnięciach, pretendujących do Nagrody Nobla.

Pełnia egzystencji człowieka może dokonywać się w relacjach z innymi jednostkami, ludźmi, dających możliwości przeżywania radości, satysfakcji z wymiany uczuć, myśli, okazywanych form życzliwości, prowadzących do trwałych związków przyjacielskich, miłosnych czy rodzinnych. Nawet znaczące treściowo publikacje nie określają definicji człowieczeństwa.

Jak żyć aby zasłużyć w odbiorze pojedynczych ludzi, grupy społecznej i określonego środowiska, że jestem jednostką bogatego społeczeństwa, czyli człowiekiem utożsamiającym się z normami, ideałami dobra, piękna i prawdy. Osobiście skłaniam się uszeregować te normy w innym porządku. Na pierwszym miejscu stawiam prawdę. Prawda generuje dobro i wyzwala piękno. Dlaczego tak? Prawda, prawdomówność są wartościami tworzącymi płaszczyznę dobrych, uczciwych relacji zbliżającą ludzi do siebie. Dobre klimaty wzajemnych relacji opierają się na uczciwości, chęci niesienia pomocy ludziom będącym w potrzebie, wzajemnym szacunku, tolerancji w szerokim tego słowa znaczeniu, autentycznej życzliwości i pięknie moralnym.

Zrozumieć istotę człowieczeństwa

Arystoteles „Być człowiekiem” - jak można zrozumieć te słowa? pyta czytelnik. Człowiek, człowieczeństwo, czy można odnaleźć jedną definicję, która pozwoliłaby wyjaśnić te pojęcia? Taką definicję tworzy nasze własne sumienie. To, co czynimy, wartości które uważamy za prawe i człowiecze. Takie sumienie może posiadać tylko osoba zrównoważona, której umysł jest całkowicie wolny od zniewolenia przez idee złe i zbrodnicze.

„Człowiek bez poczucia moralnego jest najdzikszy i najniegodziwszy stworzeniem” (autor nieznan).

Zachęcam Czytelników do wypowiedzi oceniających w tym względzie.

Sławomir Braniewski

Parafia pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej w Siedliszczu

Część IV. Geneza i pierwsze lata funkcjonowania parafii (1)

W 1906 r. poczyniono pierwsze starania w kierunku realizacji zamierzeń związanych z ustanowieniem samodzielnej parafii w Siedliszczu oraz budową kościoła rzymskokatolickiego i cmentarza¹. W tej sprawie przekazano oficjalne pismo do Kurii w Lublinie. Proszono w nim o wyrażenie zgody na zatwierdzenie parafii, podając liczbę wiernych w ilości „przeszło ośm tysięcy katolików”. Biskup F. Jaczewski dostrzegł

potrzebę budowy kościoła w Siedliszczu i wydał pozytywną decyzję. Niezwłocznie skierował stosowne pismo do gubernatora lubelskiego. W odpowiedzi otrzymał szereg zaleceń dotyczących dopełnienia wielu formalności.

Zasadniczą kwestią było zwolnienie siedliskich parafian z opłacenia składek na budowę kościoła w Pawłowie. W tym celu ks. A. Wójcikowski zwołał

zebranie. Odbyło się ono 19 maja 1907 r. Na wstępie duchowny zwrócił się do parafian następującymi słowami: „Parafia pawłowska jest bardzo obszerną i należą do niej trzy gminy, tj. Rejowiecka, Pawłowska i Siedliska. Liczy ok. 20 tysięcy, a kościołek ma bardzo skromny i mały. W tej kwestii parafianie pawłowscy po ukazie religijnym podali prośbę o pozwolenie na budowę kościoła w Pawłowie. W krótkim czasie również gmina Siedliszcza podała prośbę do ks. Biskupa o zatwierdzenie parafii w Siedliszczu. Jeżeli parafianie pawłowscy nie zwolnią gminy Siedliszcze od składek na kościół Pawłowski to może się odłożyć odbudowa ich kościoła i wybudowanie kościoła w Siedliszczu, i że ani w Pawłowie, ani w Siedliszczu nie pozwolą kościołów budować”. Na te słowa „prawie cała parafia zawołała - zwalniamy, niech im Bóg dopomaga!”. Jednak byli tacy, którzy nie chcieli pogodzić się z tą decyzją, zebrali grupę wyrostków i głośno wyrażali swój przeciw. „Nie zwalniamy” – krzyczeli. Należeli do nich kowal Olewiński, włościanin Denis i wójt Pawłowa – Zduńczuk. Redaktorzy Ziemi Lubelskiej biorący udział w spotkaniu zaskoczeni byli głównie postawą wójta Zduńczuka. W numerze 139 z dnia 27 maja 1907 r. tak napisali: „Śmiesznie to wyglądało jak wójt nie pozwolił pisać protokołu na żądanie parafian tłumacząc się tem, że parafianie nie zwalnają”. „Ksiądz proboszcz Wójcikowski okazał się prawdziwym kapłanem i obywatelem, widząc potrzebę budowy kościoła w Siedliszczu, nie zważając na to, że parafia się zmniejszy. Składamy „Serdeczne Bóg zapłać” Szanownemu ks. proboszczowi Wójcickiemu. Wam kochani bracia parafianie! Składamy Bóg zapłać za wasze dobre i szlachetne serce, życzymy Wam nawzajem, tak, jak Wy nam życzyście, niech Wam Bóg dopomaga” – wyrażali swoją wdzięczność parafianie z Siedliszcza².

Poważną przeszkodą a zarazem przeciwnikiem koncepcji siedliszczan okazał się Eulogiusz, chełmski biskup prawosławny. W piśmie do Rządu Gubernialnego w Lublinie pisał: „w Siedliszczu poza Żydami była głównie ludność prawosławna” i w związku z powyższym sugerował lokalizację kościoła w którejś z okolicznych wsi np. w Chojeńcu. Według niego, takie rozwiązanie miało na celu uniknięcie eskalacji napięć na tle wyznaniowym w Siedliszczu³. Należy zaznaczyć, że stosunek parafian obrządku prawosławnego do katolików w tym czasie był negatywny i od czasu do czasu zdarzały się incydenty prowadzące do niepotrzebnych napięć. 1 stycznia 1907 r. podczas pogrzebu zmarłej prawosławnej, kiedy na cmentarz udał się orszak żałobny złożony z wiernych obu wyznań, duchowny prawosławny E. Nasalski zwymyślał katolików od schizmatyków⁴.

W tym czasie na terenie powiatu chełmskiego dochodziło też do częstych przypadków wandalizmu na tle religijnym. Stawiane po Ukazie tolerancyjnym przez ludność katolicką przydrożne miejsca kultu – krzyże

i kapliczki często były dewastowane. Do incydentów takich doszło m.in. w okolicach Kaniego i Siedliszcza. „Krzyże te bardzo często przez niewiadomych ludzi były podrzynane. Kto i z czyjej namowy to robił nie wiadomo – domyśleć się jednak łatwo, że projektodawcami ohydnych czynu byli ci, którzy w niedwuznaczny sposób występowali przeciwko tolerancji, którym nie miłe jest stawianie krzyżów katolickich” – na swych łamach podała Ziemia Lubelska, pismo ukazujące się od 1906 r.⁵.

Nie bacząc na wręcz wrogą postawę prawosławnych wobec katolików, w szczególności archiereja Eulogiusza, 28 lipca 1907 r. parafianie siedliszczy skierowali pismo do warszawskiego generał-gubernatora Iwana Weimarna. Proszono w nim o utworzenie odrębnej parafii i zgodę na budowę kościoła, plebanii oraz cmentarza. *Generał gubernator* wyraził zgodę, lecz postawił warunek: „do prac budowlanych można przystąpić dopiero po zatwierdzeniu projektu i kosztorysu wydatków”. O wsparcie w swych zamiarach zwrócono się też do posła do Dumy z terenu Lubelszczyzny J. Steckiego⁶.

29 września 1907 r., po długich oczekiwaniach i przewlekaniu sprawy Siedliszczanie otrzymali pozwolenie od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na odłączenie się od parafii w Pawłowie i wystawienie murowanego kościoła i zabudowań parafialnych. Stało się to po zatwierdzeniu przez Zarząd Budowlany Guberni Lubelskiej planu i kosztorysu przyszłej inwestycji⁷.

12 października 1907 r. zawiązał się 12-osobowy Komitet Budowy Kościoła w Siedliszczu, którego prezesem został ziemianin Wiktor Bogusławski, a członkami: Józef Bogusławski – właściciel dóbr Siostrzytów, Jan Piątkowski – dziedzic Mogilnicy, Edward Przegaliński – dziedzic Chojeńca, Aleksander Dziewicki – dziedzic Chojna Nowego, Józef Feliks Grzymała-Budziszewski – długoletni kurator zakładu św. Stanisława Kostki w Warszawie, Antoni Gerard – aptekarz, Waclaw Kisielewski i Stanisław Wasilewski – mieszczenie z Siedliszcza, Franciszek Godny z Lipówek, Józef Aponiuk z Woli Korybutowej oraz ks. A. Wójcikowski – proboszcz z Pawłowa⁸. Członkowie Komitetu w imieniu mieszkańców Siedliszcza skierowali do biskupa F. Jaczewskiego prośbę o erygowanie nowej parafii, „w której 5600 katolików, spośród której „przeszło 240 dzieci w wieku lat od 8-14 nigdy w kościele nie było z powodu złych dróg i znacznej odległości oraz niemożności dostania się do takowego”⁹. Zobowiązano się jednocześnie do szybkiego wybudowania tymczasowej kaplicy i mieszkania dla przyszłego proboszcza¹⁰.

Nowa inwestycja wymagała odpowiedniego nakładu funduszy, czasu i w miarę możliwości tymczasowego miejsca kultu. W. Bogusławski i jego żona Anna z domu Rudzka obiecali pomoc i zobowiązali się do wydzielenia ze swoich dóbr 9 mórg ziemi pod kościół, cmentarz i beneficjum. Teren ten zlokalizowany był po południowej stronie ulicy Łęczyńskiej, w odległości 800 m od

centrum osady. Nowy kościół planowano wymurować z czerwonej cegły w stylu neogotyckim z jedną wieżą, oparty na planie krzyża łacińskiego. Miał być podobny do budowanych w tym okresie czasu kościołów w Mełgwi, w Pawłowie czy w Rejowcu. Koszt inwestycji oszacowano wstępnie na 6000 rubli¹¹.

Na prośbę E. Przegalińskiego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwoliło wybudować własnym kosztem kaplicę, która miałaby „chwilowo” służyć mieszkańcom. Miałyby odprawiać się w niej niedzielne nabożeństwa i udzielanie sakramentów chrztu świętego, małżeństw, obrzędy pochówku. Rozpoczęto, więc poszukiwania odpowiedniego miejsca pod budowę tego obiektu sakralnego. Podjęto pertraktacje ze Stanisławem Wicińskim, który w sierpniu 1907 r. „na chwilowe posiadanie bez żadnego czynszu dzierżawnego” ofiarował niewielką działkę po północnej stronie ul. Łęczyńskiej (w odległości ok. 400 m od centrum Siedliszcza). Teren jednak był zbyt mały, więc pozyskano od Stefana Gołębiowskiego sąsiadującą parcelę. Gołębiowski użył jej nieodpłatnie na okres 5. lat, lecz prawa do niej zabezpieczył wekslem na sumę 5100 rubli¹².

Dużym problemem nowo tworzącej się parafii było „pozyskanie własnego” kapłana, który miałby nie tylko troszczyć się o parafian, ale przede wszystkim czuwać nad budową nowej świątyni. Ks. Wójcikowski, który aktywnie wspierał siedliszczan i doprowadził do wydzielenia siedliskiej parafii nie mógł podjąć się tego zadania. Planował budowę nowego murowanego kościoła w Pawłowie. Często wyjeżdżał też do kurii

w Lublinie, gdzie pełnił obowiązki. W tej sytuacji Komitet zwrócił się do biskupa Jaczewskiego o przysłanie księdza, proponując ks. Stanisława Antoniego Samorka wikariusza z parafii pw. Nawiedzenia św. Pawła w Lublinie (kościół pobernardyński)¹³. Jak napisano w liście do biskupa „Ksiądz Samorek w zasadzie zgadza się, gdy Wasza Excelencja wybór ten akceptuje”. Nie wiadomo jednak, czy hierarcha nie wyraził zgody na jego nominację, czy też ks. Samorek odmówił, ponieważ w piśmie z dnia 19 grudnia 1907 r., proszono biskupa by kapłanem został ks. Waław Krasucki¹⁴, wikariusz z Pawłowa.

Jeszcze w tym samym roku biskup Jaczewski wyraził zgodę na utworzenie parafii i wybudowanie kościoła wraz odpowiednimi zabudowaniami¹⁵. Parafia siedliska otrzymała wezwanie Matki Bożej Częstochowskiej. Prawdopodobnie wiązało się to z ustanowieniem przez papieża Piusa X w 1904 r. osobnego święta ku czci MB Częstochowskiej, które miało przypadać na środę po 24 sierpnia. Do 1909 r. parafia w Siedliszczu była filią parafii w Pawłowie i liczyła 4783 wiernych. Należało do niej 16 miejscowości: Anusin, Borowo, Chojeniec, Chojno Nowe, Chojno Stare, Dobromyśl, Janowica, Kamionka, Majdan Zahorodyński, Mogilnica, Siedliszcze Osada, Siedliszcze Wieś, Stasin, Wojciechów, Kolonia Wola Korybutowa i Wola Korybutowa. Jej administratorem, a od 8 stycznia 1909 r. proboszczem został ks. Waław Krasucki. Administracyjnie parafia wchodziła w skład dekanatu chełmskiego.

¹ B. Stanek-Lebioda, *Siedliszcze – studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1988, s. 21

² Ziemia Lubelska nr 139, 27 maja 1907, s. 4.

³ B. Stanek-Lebioda, *Siedliszcze – studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1988, s. 21.

⁴ Ziemia Lubelska, nr. 44, 1907.

⁵ Ziemia Lubelska, nr. 139, 1907.

⁶ G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. 171.

⁷ Lublinianin, 27 września 1907.

⁸ H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000, s. 24.

⁹ G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. 152.

¹⁰ G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. 152.

¹¹ H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000, s. 25.

¹² G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Siedliszcze 2011, s. 152.

¹³ Ks. Stanisław Antoni Samorek w 1902 r. ukończył Seminarium Duchowne w Lublinie. Od lutego 1906 r. pełnił obowiązki wikarego w parafii św. Pawła w Lublinie. Od 1908 r. pełnił jednocześnie funkcję członka zarządu lubelskiego koła Związku Katolickiego — organizacji zrzeszającej głównie mieszkańców podlubelskich wsi. Źródło: H. Krawiec, *Cukrownia i Rafineria „Lublin” w latach 1894-1914*, ANNALES UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKALUBLIN – POLONIA, VOL. LVII SECTIO F 2002.

¹⁴ Ks. prałat kapitan Waław Krasucki, urodził się 24.02.1872 r. Wyświęcony został w 1895 r. Był wikariuszem w parafiach: Fajslawice, Wilkołaz, Pawłów a także administratorem w parafiach w Żalinie, w Siedliszczu (1911-1916). W 1916 r. został mianowany proboszczem parafii w Pawłowie a następnie parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej (1919-1958). Po utworzeniu dekanatu łęczyńskiego pełnił funkcję dziekana. W czasie II wojny światowej był kapłanem Narodowych Sił Zbrojnych na Lubelszczyźnie. Na wieży kościoła parafialnego przechowywał archiwum NSZ-tu. Po wojnie otrzymał nominację na kanonika gremialnego Kapituły Kolegiaty Zamojskiej. W 1952 r. został prałatem Kapituły Kolegiaty Zamojskiej. Został odznaczony Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego. Zmarł w 1958 r.

¹⁵ H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000, s. 24.

Małgorzata Czerwińska-Stańczak

XVII JARMARK PAWŁÓWSKI

Siedemnasty Jarmark Pawłowski – Ginące Zawody odbył się w dniu 5 sierpnia 2018 r. na Rynku w Pawłowie. Przy pięknej pogodzie spotkali się miłośnicy rękodzieła ludowego. W tym roku udział wzięło 156 twórców ludowych z terenu wschodniej Polski reprezentujących zawody niegdyś spotykane na polskiej wsi. Jarmark rozpoczęliśmy tradycyjnie o godzinie 9.00 kiermaszem sztuki ludowej. Było gwarno, ludowo i kolorowo. Swoje wyroby oferowali przedstawiciele garncarstwa, bednarstwa, kowalstwa, wikliniarstwa, tkactwa, malarstwa, rzeźby i wielu innych twórców ludowych, z których słynęła niegdyś polska wieś. To co nas wyróżnia, co przyciąga tak wielu uczestników, to możliwość osobistego wykonania w zagrodzie edukacyjnej dzieła rękodzielniczego, na przykład na kole garncarskim, przy warsztacie tkackim, przy sztalugach malarskich, przy kowadle, przy innych urządzeniach, które niegdyś służyły jako warsztaty pracy dla wielu osób. Nierozłącznym elementem Jarmarku Pawłowskiego – Ginące Zawody jest towarzysząca na każdym kroku muzyka ludowa. W roku bieżącym o godzinie 11.00 na scenie jako pierwsze wystąpiły dzieci z Rejowca „Reczka” oraz ze Szkoły Podstawowej w Pawłowie, a od godziny 12.00 panie z Zespołu śpiewaczego „Pawłowianki” z Pawłowa otworzyły główną część artystyczną. Na scenie, a także poza sceną wystąpiły także: Kapela „Sami Swoi” z Rejowca, Kapela „Maki” z Konopnicy, Kapela „Siennica” z Siennicy Różanej, Zespół ludowy „Bokoryna” z Żalina, Zespół śpiewaczy z kapelą „Echo” z Gołębia.

Na tegorocznym Jarmarku motywem przewodnim była kultura żydowska. W trakcie jarmarku wystąpił zespół „Szalom” z Chełma, który przybliżył nam tradycyjny folklor żydowski. Zaś tradycyjne potrawy prezentował Sylwester Lis z Włodawy.

W trakcie trwania Jarmarku przeprowadzono i rozstrzygnięto trzy zaplanowane konkursy.

Pierwszy konkurs kulinarny „**Smaki Niepodległej Lubelszczyzny**”.

Zwycięzcami w trzech kategoriach zostali:

Kategoria – Produkty pochodzenia zwierzęcego:

I miejsce w kategorii produktu pochodzenia zwierzęcego – Stowarzyszenie Aktywnych Gospodyń w Lisznie – „Ciastka ze skwarek Babci Marysi”.

Wyróżnienie – **Joanna Karwat – „Pieczona polędwica ze śliwkami”.**

Kategoria – Produkty pochodzenia roślinnego:

I miejsce w kategorii produktu pochodzenia roślinnego – Elżbieta Drozd „Kotlet ziemniaczany z sosem pieczarkowym”

Wyróżnienie – **Stowarzyszenie „Lepsze Jutro” w Wólce Kańskiej – „Kotlety z Bobu”.**

Kategoria - Produkty inne:

I miejsce w kategorii produktu „inne”: Jadwiga Łopaciuk z Liszna – nalewka „Dzika różyczka”.

Wyróżnienie – **Koło Gospodyń Wiejskich w Olchowcu „Nalewka jeżynowa”.**

Drugi konkurs – **XVIII Konkurs Garncarski.**

Temat konkursu: „Judaika – naczynia żydowskie”:

II miejsce – Paweł Piechowski z Czarnej Wsi Kościelnej i III miejsce ex aequo: Leszek Kiejda z Pawłowa i Sebastian Kozłowski z Kamionki.

W trzecim konkursie „**Na najbardziej atrakcyjną prezentację wykonania dawnego zawodu**”:

I miejsce – Krzysztof Marczydło – kowalstwo, II miejsce – Grażyna Taczała – szydełkowanie, III miejsce – Sławomir Żołnacz – garncarstwo

Jak co roku uczestnicy jarmarku w głosowaniu zdecydowali o nagrodzie publiczności.

Nagrodę przyznano **Kołu Gospodyń Wiejskich z Olchowca.**

Dla dzieci Firma „PARK FANTAZY” Ilona Król z Lublina przygotowała zjeżdżalnie, samochodziki i wiele innych urządzeń rekreacyjnych. Dodatkową atrakcją były spacery na kucykach.

O zabezpieczenie kulinarne zadbały gospodynie zrzeszone w gminnych stowarzyszeniach oraz Centrum Hotelowo-Konferencyjne „Regent” z Pawłowa.

Gwiazdą wieczoru był **zespół folkowo-rockowy „LOKA”.**

Jarmark zakończył się zabawą na rynku przy zespole: „**Havana**”.

Serdecznie zapraszamy na przyszłym rok.

Emilia Ciechomska

Kolejne wyróżnienie gminy Rejowiec Fabryczny

Dnia 7 czerwca 2018 r. w Lublinie odbyła się gala finałowa konkursu Promocji Gmin „BUSINESS EXCELLENCE” organizowanym przez Lubelski Klub Biznesu. Program Promocji Gmin ma na celu wyróżniać te samorządy, które dzięki swoim działaniom polepszają warunki biznesowe. Docenione zostają wysiłki włożone w rozwój gospodarczy regionu. Gmina Rejowiec Fabryczny za swoje dokonania otrzymała tytuł Laureata Programu Promocji Gmin „BUSINESS excellence” w kategorii gmina wiejska. Jest to VII edycja programu, który ma na celu nie tylko promocję gmin, ale również stworzenie odpowiednich warunków do rozwoju przedsiębiorczości w naszym regionie. Gmina Rejowiec Fabryczny to prestiżowe wyróżnienie otrzymała także w 2015 oraz 2017 roku.



Emilia Ciechomska

Żniwa zakończone, plony zebrane, przyszedł czas na świętowanie

W dniu 2 września 2018 roku w sołectwie Wólka Kańska, gm. Rejowiec Fabryczny odbyły się dożynki gminno-parafialne. Tradycyjnie uroczystości dożynkowe rozpoczęły się Mszą świętą poprzedzoną korowodem, który przeszedł spod kaplicy MB w Wólce Kańskiej na plac przed świetlicą wiejską, gdzie odprawiona została msza. Mszę świętą celebrowali: ks. Roman Knyś – Proboszcz Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem oraz ks. kanonik Wiktor Łopuch - Proboszcz Parafii pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Pawłowie. Kazanie wygłosił ks. Roman Knyś.

Podczas ofiarowania delegacje z poszczególnych sołectw zaprezentowały wieńce dożynkowe wykonane z tegorocznych zbóż przystrojone pięknymi kolorowymi kwiatami, dorodnymi owocami i warzywami. Po zakończonej mszy świętej Starostowie Dożynek częstowali chlebem uczestniczących w uroczystościach dożynkowych. Starostami dożynek byli: Olga Fijałkowska zam. Stacja – Kanie oraz Andrzej Dzirba zam. Wólka Kańska – Kolonia Liszno. Starosta dożynek (kawaler) prowadzi własne gospodarstwo rolne o pow. 50 ha. Gospodarstwo nastawione na produkcję zbóż i roślin strączkowych. Andrzej Dzirba jest również hodowcą koni zimnokrwistych; jeden z koni ma tytuł v-ce championa Polski ogierów rasy Arden oraz championa koni zimnokrwistych województwa lubelskiego. Starosta jest radnym Rady Powiatu Chełmskiego, gdzie pełni funkcję przewodniczącego Komisji Rolnictwa oraz delegatem do Lubelskiej Izby Rolniczej.

Starościna Dożynek wraz z mężem Dominikiem prowadzi gospodarstwo rolne o pow. 20 ha. Gospodarstwo

ukierunkowane jest na produkcję owoców miękkich: malin, truskawka, porzeczka czarna. Gospodarstwo posiada certyfikat gospodarstwa ekologicznego. Zawodowo pracuje jako radca prawny w Lublinie.

Część oficjalną dożynek otworzył Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, następnie głos zabrali zaproszeni goście: dr Krzysztof Grabczuk – Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, Jerzy Kwiatkowski i Andrzej Dzirba – radni powiatu chełmskiego oraz Mirosław Maziarz – Przewodniczący Rady Gminy Rejowiec Fabryczny. W części artystycznej wystąpiły zespoły ludowe z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny: Radość, Pawłowianki, Seniorki oraz Echo.

W trakcie dożynek rozstrzygnięty został konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy. Do konkursu zgłoszono 11 wieńców. Komisja ds. oceny wieńców przyznała pierwsze miejsce dla wieńca z Liszna - Kolonii, drugie z Wólki Kańskiej, zaś trzecie z Domu Pomocy Społecznej w Kaniem. Pozostałe wieńce otrzymały wyróżnienia. Były również ogłoszone konkursy na najlepszy wypiek z ciasta kruchego. Pierwsze miejsce przypadło Marii Kociubie za wypiek chleba tradycyjnego.

Uroczystości dożynkowe zakończyły się zabawą taneczną, której przygrywał Tadeusz Kubacki z Liszna. Zabawa trwała do godziny 23⁰⁰.

Głównym sponsorem dożynek była Gmina Rejowiec Fabryczny. „Dożynki Wólka Kańska 2018” zasponsorowali również przedsiębiorcy działający na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny.

Magdalena Boruchalska

Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Trzydniowa Wycieczka Kraków-Wieliczka-Zator

W dniach 28.05-30.05.2018r. uczniowie Klas IV-VII wraz z wychowawcami uczestniczyli w trzydniowej wycieczce. Pierwszego dnia mieli okazję poznać dawną stolicę Polski – Kraków, zwiedzić Wawel – siedzibę władców polskich. Pani przewodnik oprowadziła młodzież po Katedrze na Wawelu, tu mieli okazję zobaczyć najdoskonalsze dzieła sztuki, poznali historię Dzwonu Zygmunta, natomiast w podziemiach katedry obejrzeli groby królów, wieszczów i bohaterów narodowych. Drugiego dnia uczestnicy wycieczki odwiedzili kopalnię soli w Wieliczce. Trzeci dzień był pełen zabawy w Zatorze w słynnym Parku Rozrywki „Energylandia”.

Szkolny Konkurs Recytatorski Utworów Jana Kochanowskiego - Patrona Szkoły

W dniu 12.06.2018r. odbył się Szkolny Konkurs Recytatorski Utworów Jana Kochanowskiego. Odbył się on w trzech kategoriach: klasy I-III SP, IV-VI SP i VII SP, gimnazjum. Celem konkursu było rozwijanie zainteresowań poetyckich dzieci i młodzieży, popularyzacja twórczości Jana Kochanowskiego, uwrażliwienie na piękno poezji, rozwijanie zdolności artystycznych oraz wyszukiwanie młodych talentów.

Młodzi artyści z wielkim zapałem i przejęciem przygotowali swoje umiejętności recytatorskie, wszyscy nagradzani byli gromkimi brawami publiczności.

Komisja konkursowa wnikliwie wysłuchała młodych Recytatorów i wyłoniła zwycięzców:

Kategoria kl.I-III:

I miejsce Malwina Lachowska, II miejsce Kacper Wanarski, III miejsce Angelika Brodziak, wyróżnienie Natalia Filipczuk.

Kategoria kl. IV-VI:

I miejsce Nikola Żukowska, II miejsce Dawid Markowski, III miejsce Paweł Sadowski, wyróżnienie Katarzyna Król.

Kategoria VII SP i gimnazjum:

I miejsce Daria Olejnik, II miejsce Karolina Lachowska, III miejsce Patrycja Zduńczuk.

Projekty edukacyjne II klasy gimnazjum

16.06.2018r. uczniowie II klasy gimnazjum przedstawili projekty edukacyjne z języka angielskiego i matematyki. W języku angielskim przedstawili informację o najslawniejszych angielskich klubach piłkarskich – „Premier League Top Ten”. Natomiast z matematyki zaprezentowali dwa tematy: „Historia matematyki”, „Symetria w matematyce”.

Piknik rodzinny 2018

30.06.2018r. już po raz kolejny, odbył się Piknik Rodzinny zorganizowany przez nauczycieli i rodziców Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Ta niezwykle ciepła, rodzinna impreza przyciągnęła do szkoły i na szkolne boisko rzesze uczniów z rodzicami, młodszym i starszym rodzeństwem. Uczniowie klasy I i III w montażu słowno-muzycznym podziękowali swoim rodzicom za miłość, wychowanie, troskę. Natomiast uczniowie klasy III gimnazjum przygotowali pokazy z pierwszej pomocy.

Tego dnia nie zabrakło wspólnych gier i zabaw, w których udział wzięli uczniowie, rodzice i nauczyciele. Rada Rodziców przygotowała słodki poczęstunek

Do występu dzieci przygotowały: Monika Filipczuk i Magdalena Ciechomska, Elżbieta Rudzik i Elżbieta Prokopiuk. Natomiast młodzież gimnazjalną Ewelina Aleksandrowska-Rokita.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2017/2018

22.06.2018 r. przygoda ze szkołą w roku szkolnym 2017/2018 dobiegła końca. Nadeszły upragnione wakacje. Jednak zanim uczniowie otrzymali świadectwa, wzięli udział we Mszy Świętej w kościele, którą odprawił ks. **kan. Wiktor Łopuch**. Następnie w szkole **Dyrektor Dorota Jaszczuk** dokonała podsumowania roku szkolnego. Dowiedzieliśmy się, jak poszczególne klasy wypadły w nauce, którzy uczniowie okazali się najlepsi i otrzymali świadectwa z czerwonym paskiem oraz którzy otrzymali stypendia za naukę. Uroczystość zakończył występ uczniów klasy III gimnazjum, którzy pożegnali się ze szkołą.

Oto najlepsi uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie w roku szkolnym 2017/2018:

Klasa I: Jakub Błędkowski, Olga Brzyszek, Maciej Buda, Piotr Chęciński, Mikołaj Cudak, Natalia Filipczuk, Rafał Gleń, Gabriel Grabias, Aleksandra Kalinowska, Filip Kosz, Malwina Lachowska, Alan Oziemczuk, Amelia Raszyńska, Szymon Szokaluk, Wiktoria Waryszak, Antoni Żołnierz

Klasa III: Angelika Brodziak, Marek Charaba, Krystian Cichosz, Patryk Filipczuk, Jakub Florczak, Roksana Korchut, Oliwia Liśkiewicz, Dominik Psuja, Natalia Staszczak, Kacper Wanarski

Klasa IV: Julia Brodaczewska (4,82), Szymon Brzyszek (5,0), Julia Burszczan (4,82), Kacper Grzesiuk (4,82), Katarzyna Król (5,18), Ewa Łuczko (5,55), Szymon Piskorz (5,36), Miłosz Sadowski (5,27), Emil Sadura (5,36), Mikołaj Woś (5,0), Nikola Żukowska (4,82)

Klasa V: Klaudia Biela (5,45), Magdalena Mucha (5,27), Bartosz Psuja (4,82), Joanna Raszyńska (5,36), Angelika Rokita (4,82), Weronika Syroka (4,82), Zuzanna Żołnierz (5,36)

Klasa VI: Monika Dudek (4,91), Oliwia Staszczak (5,0), Kinga Kaczmarzewska (4,82), Paweł Sadowski (5,45), Łukasz Syroka (5,09)

Klasa VII: Natalia Radomska (5,07), Igor Lewandowski (4,79)

Klasa II gimnazjum: Natalia Dąbrowska (5,0)

Klasa III gimnazjum: Daria Olejnik (5,72), Katarzyna Jersak (5,19), Weronika Dyniec (4,89), Weronika Wenecka (4,82), Magda Krzysiak (4,83), Marta Podlipna (5,22)

Wyniki egzaminu gimnazjalnego:

Uczniowie III klasy gimnazjum – nasi tegoroczni absolwenci i ich rodzice, a także nauczyciele mają powód do dumy. Na egzaminie gimnazjalnym podsumowującym ich trzyletnią naukę osiągnęli bardzo dobre wyniki.

Język polski – 75,4%, Historia i wiedza o społeczeństwie – 69,2%, Matematyka – 45,3%, Przedmioty przyrodnicze – 60%, Język angielski poziom podstawowy – 53,8%.

Wynik na egzaminie z języka polskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie oraz przedmiotów przyrodniczych jest najwyższy w całym powiecie chełmskim.

Do egzaminu uczniów przygotowywali nauczyciele przedmiotu: **Dorota Jaszczuk, Ewa Krzywicka, Joanna Zduńczuk, Anna Włodarczyk, Monika Krępacka-Głownia.**

Udział uczniów w XVII Jarmarku Pawłowskim „Ginące zawody”

Nasi uczniowie wystąpili na scenie podczas Jarmarku z przedstawieniem „Randka w ciemno” Zaprezentowali swoje umiejętności aktorskie, bawiąc przy tym publiczność. W zamian otrzymali gromkie brawa.

Do występu uczniów przygotowały: **Dorota Krupa i Małgorzata Mazurek.**

Grzegorz Mazurek

GKS START-REGENT Pawłów mistrzem chełmskiej klasy „A” sezonu 2017/2018

Po trzech sezonach spędzonych w chełmskiej klasie „A” **GKS „START-REGENT” Pawłów** wygrał tą klasę rozgrywkową i zapewnił sobie awans do chełmskiej klasy okręgowej.

Wiosenna runda rewanżowa zaczęła się dla nas bardzo źle w pierwszym wiosennym meczu na boisku w Pawłowie doznaliśmy wysokiej porażki z drużyną Bug Hanna 0-4. W II kolejce udaliśmy się

do Dubeczna na mecz z Hutnikiem gdzie po bramkach Kamila Góry i Andrzeja Głowackiego do przerwy prowadziliśmy 2:0, jednak nastąpiło rozluźnienie w naszych szeregach, niewykorzystany rzut karny tylko dodał skrzydeł ambitnie grającym gospodarzom, którzy doprowadzili do remisu w tym spotkaniu. Po tych dwóch nieudanych dla nas kolejkach mieliśmy chwilę na odpoczynek i przemyślenia, pauza w III kolejce była nam bardzo potrzebna.

W IV kolejce do Pawłowa zawitała drużyna Włodawianki Włodawa, odpoczynek zrobił swoje, wygraliśmy to spotkanie 4:2 a bramki dla nas zdobyli Andrzej Głowacki (dwie), Jakub Chybiak i Rafał Rasiński. W V kolejce po bramkach Andrzeja Głowackiego (cztery), Bartka Kwiatosza i Patryka Karaudy rozbiliśmy drużynę Pławanic/Kamień 6:3, a nasza gra z meczu na mecz wyglądała już coraz lepiej.

W VI kolejce przyszło nam zmierzyć się z drużyną Vitrum Wola Uhruska, ale i ta przeszkoda została pokonana 3:1, a łupem bramkowym podzielili się między sobą Andrzej Głowacki (dwie) i Bartek Kwiatosz.

Po trzech spotkaniach rozegranych w Pawłowie udaliśmy się na kolejny mecz do Siennicy Różanej, wiedzieliśmy że będzie to bardzo trudny dla nas rywal, ale chcąc myśleć o awansie musieliśmy wygrać to spotkanie. Już w 9" meczu gospodarze po rzucie różnym zdobywają bramkę na 1:0, w 27" po faulu w polu karnym na Andrzeju Głowackim sam poszkodowany "na raty" doprowadza do remisu. Pod koniec pierwszej połowy ponownie po rzucie różnym tracimy drugiego gola. W drugiej połowie w 57" minucie Andrzej Głowacki doprowadza do remisu. W 63" po ładnym strzale z rzutu wolnego drużyna Znicza po raz kolejny wychodzi na prowadzenie, przegrywamy 3-2. Minuta 68" bardzo ładna akcja naszej drużyny i Dawid Sulowski pakuje piłkę do pustej bramki 3-3. W 81" Andrzej Głowacki w zamieszaniu podbramkowym wpycha piłkę pod nogami bramkarza i ustala wynik meczu na 3-4 dla STARTU REGENT Pawłów. Trzy punkty są nasze.

W VIII kolejce do Pawłowa zawitała drużyna Astry Leśniowice. Po bramkach Kamila Góry i Dawida Kościa wygrywamy 2:0. W IX kolejce przyszło zmierzyć się nam z zawsze groźną drużyną Leszkopolu Bezek, ale rozpędzona ekipa STARTU nie pozostawiła złudzeń gospodarzom. Po bramkach Adama Mazurka, Andrzeja Głowackiego (pięć) i Rafała Rasińskiego wygraliśmy to spotkanie 7:1. W X kolejce w Pawłowie kibice zobaczyli 16 bramek. Nasza drużyna rozgromiła MKS Siedliska 16:0, a bramki w tym meczu strzelali: Andrzej Głowacki (sześć), Jakub Chybiak (dwie), Dawid

Sulowski (dwie), Gabriel Kędziński, Adam Mazurek, Rafał Rasiński, Emil Żukowski, Tomasz Ozon i Michał Miazga.

W kolejce XI udaliśmy się do Suchawy na mecz z dotychczasowym liderem chełmskiej klasy A, zwycięstwo w tym meczu zdecydowanie przybliżyłoby nas do upragnionego awansu. W 47" Andrzej Głowacki otworzył wynik tego spotkania w 66" minucie gospodarze doprowadzili do remisu, ale w 86" Bartosz Kwiatosz zdobył zwycięską bramkę, a drużyna GKS START REGENT Pawłów została liderem rozgrywek.

W XII kolejce do Pawłowa zawitała drużyna Saweny Sawin zwycięstwo w tym meczu dawało nam pewny awans i wygraną chełmskiej klasy A. Goście zagrali bardzo ambitnie grając cały mecz w osłabieniu wyglądali dużo lepiej od naszej drużyny. Wynik spotkania otworzył Adam Mazurek wykorzystując podanie od Andrzeja Głowackiego w 20" meczu. Ambitnie grający zawodnicy z Sawina doprowadzili do remisu w 43". Druga połowa zaczęła się dla nas bardzo źle w 47", bowiem tracimy bramkę na 1:2, a w 52" na 1:3. W 66" Andrzej Głowacki po podaniu od Kamila Góry doprowadza do stanu 2:3, w 79" po podaniu od Kamila Góry, Andrzej Głowacki ponownie pakuje piłkę do siatki, mamy remis 3:3. 83" Kamil Góra zagrywa piłkę do Bartka Kwiatosza, a ten na raty pakuje ją do siatki i prowadzimy 4:3. W 87" Andrzej Głowacki przestrzela rzut karny, **WYGRYWAMY. JESTEŚMY MISTRZEM CHEŁMSKIEJ KLASY A.**

Kolejka XIII to tylko formalność w Gorzkowie zmierzyliśmy się ze Zrywem mecz zakończył się wynikiem 2:2, a bramki w tym spotkaniu strzelili: Andrzej Głowacki i Dawid Kość.

Andrzej Głowacki zdobywając 51 bramek w całym sezonie został „KRÓLEM STRZELCÓW” chełmskiej klasy A.

Chcąc spełnić wymagania niezbędne do uzyskania licencji na grę w lidze okręgowej musieliśmy wykonać szereg prac na boisku sportowym: dostawić pomieszczenie na natryski, ogrodzić plac gry, zamontować piłko-chwyty i wyrównać plac gry. Przy wsparciu Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupy, a także naszych sponsorów, działaczy i zawodników udało się to wykonać i przystąpić do rozgrywek w klasie okręgowej.

W imieniu całego Zarządu Gminnego Klubu Sportowego „START-REGENT” Pawłów składam serdeczne podziękowania za udzielone nam wsparcie: Wójtowi Gminy **mgr. inż. Zdzisławowi Krupie, Robertowi Czyżewskiemu** – właścicielowi Centrum Hotelowo Konferencyjnego "Regent" w Pawłowie, **Bogusławowi Kalecie** – Prezesowi „BG CONSTRUCTION”, **Waldemarowi Kołb-Soleckiemu** – właścicielowi sklepu

spożywczego, **Leszkowi Ciechomskiemu** oraz wszystkim pozostałym osobom, bez których pomocy udział Gminnego Klubu Sportowego

„START - REGENT” Pawłów w rozgrywkach chełmskiej klasy okręgowej byłby niemożliwy.

Stefan Kurczewicz

Z cyklu sylwetki pawłowian: Leon Stacharski (1892-1966)

Leon Stacharski urodził się 30 marca 1892 r. w Majdanie gmina Jaszczów. W okresie od 23 marca do 1 sierpnia 1919 r. służył w Wojskowej Straży Kolejowej Dyrekcji Radomskiej w X Inspektoracie w Lublinie. Okres tej służby był równoznaczny ze służbą w Wojsku Polskim. Został odznaczony medalem pamiątkowym za wojnę „Polska swemu obrońcy” oraz „Medalem 10-lecia”. Po zawarciu pierwszego związku małżeńskiego zamieszkał w Chojnie. Z tego związku miał syna Józefa. Po śmierci pierwszej żony zawarł związek małżeński z Marią Pieniążek z Pawłowa (ur. 13.08.1903 r.), zamieszkał w Pawłowie i od 1920 r. został posterunkowym Posterunku Policji Państwowej w Pawłowie. Z drugiego związku małżeńskiego miał sześcioro dzieci Celestynę (wyszła za mąż za słynnego pawłowskiego garncarza – artystę Jana Kwiatkowskiego), Mariannę, Zofię, Tadeusza, Alicję i Genowefę.

L. Stacharski pozostawał posterunkowym policji państwowej w Pawłowie do czasu rozpoczęcia okupacji przez Niemców. Pod koniec 1939 r. stanął przed trudnym wyborem: pozostawienie licznej rodziny na pastwę losu (groziły mu represje ze strony niemieckich władz okupacyjnych) albo zgłoszenie się do tworzonej tzw. polskiej policji „granatowej”. Zdecydował się na drugi wariant i pozostał w Pawłowie, podejmując służbę posterunkowego w Posterunku Policji Polskiej w Pawłowie.

O trudnych latach okupacji niemieckiej rodziny Stacharskich w Pawłowie pisze w swoich wspomnieniach córka Genowefa Marciniak¹. „...Bardzo ciężki był okres wojenny, lata okupacji niemieckiej dla Niego, Jego rodziny i wszystkich mieszkańców Pawłowa, którzy byli prześladowani przez Niemców i Ukraińców. Miał trudne zadania do spełnienia jako policjant granatowy przed Niemcami, tym bardziej, że cechowała Go bogata osobowość w cechy pozytywne. Był prawdziwym Polakiem i człowiekiem o dobrym sercu, zawsze wrażliwy na ludzką krzywdę bez względu na narodowość. Sprawiedliwy i uczciwy okazywał ludziom dużo serca, zrozumienia i współczucia.

Był też dobrym mężem i ojcem dla swoich dzieci dając im w domu dobry przykład. Był głęboko wierzącym katolikiem, często klęczącym na kolanach przed obrazami.

Osobiście od wczesnego dzieciństwa bardzo przeżywałam okres tragicznych wydarzeń wojennych, poczynsz od 1939 r. przez cały okres okupacji niemieckiej. Po wybuchu wojny już jako 5-letnie dziecko uciekałam do lasu, gdy nad Pawłowem przelatywały samoloty „bombowce”. Tam w prymitywnym szałasie głodna i drżąca ze strachu oczekiwałam powrotu do domu. W późniejszych latach często w nocy byłam zrywana ze snu do ucieczki przed zbliżającymi się Ukraińcami w okolicach Pawłowa. Alarmem było uderzenie w szynę zawieszoną na słupie w pobliżu rynku. Kryjówką do chowania się był „loch” na ziemniaki u rodziny Pieniążków – moich dziadków. Jedną z tych ucieczek najbardziej zapamiętałam i na długo,



Leon Stacharski w mundurze policjanta, 1922 r. (pierwszy z lewej)

gdy zostałam przez mamę pominięta. Ponieważ w ciasnym lochu znalazła się cała gromadka dzieci, m. innymi o jeden rok starsza moja siostra, od razu nie spostrzegła mojej nieobecności. Po powrotnym powrocie do domu i nerwowym wzburzeniu, zerwała mnie z łóżka i na plecach poniosła śpiącą do „lochu”. Po przebudzeniu byłam bardzo wystraszona i wciąż pytałam czy to tylko sen? Gdy było mi zimno i bardzo płakałam okrywał mnie i uspokajał mocno przytulając do siebie mój wujek Mieczysław Pieniążek, który po powrocie z Majdanka, uniknąwszy śmierci zginął pod Opoczmem. W 1942 r. w maju podczas „łapanek” zorganizowanej przez Niemców i Ukraińców został zabrany, m. innymi wujek Stanisław Pieniążek i jako pierwszy został rozstrzelany w obozie przejściowym w Trawnikach. Podczas „łapanek” ukrywali się wszyscy mieszkańcy Pawłowa. W moim domu, w murowanej piwnicy na ziemniaki i przetwory na zimę, przechowywała się młoda Żydówka z małym dzieckiem.

Wspominam pewne wydarzenie, gdy przyszła do mojego domu ciocia Katarzyna Zwolińska z pieskiem, który się wabił „Figa”. Wyczuł on obecność tej Żydówki i bardzo czekał aż dziecko płakało. Wtedy matka musiała przysłaniać twarz, aby nie było słyhać płaczu. Zapamiętałam tragiczny dzień, gdy w pobliżu szkoły zastrzelono Żydów a wcześniej ich rozebrano i okradziono. Usłyszałam o tym wydarzeniu z rozmowy w domu. Pewnego dnia przybył zadyszany jeden z mieszkańców Pawłowa z wiadomością o schwytaniu Żydów i z pytaniem co mają z nimi zrobić? Zwracając się do mojego ojca otrzymał odpowiedź „wypuście ich” - wtedy on powiedział, że pójdzie na skargę. Nie znam dokładnie okoliczności i powodu przeniesienia mojego ojca do pracy w Chełmie.

Wczesnym rankiem w dniu 24 kwietnia 1944 r. podczas bombardowania Pawłowa początkowo ukrywałam się z częścią rodziny we wspomnianym „lochu” u Pieniążków. Po pierwszym nalocie niemieckich samolotów i zbombardowaniu częściowo Pawłowa wraz ze starszym rodzeństwem uciekaliśmy w kierunku stacji Rejowiec. Po drodze szukaliśmy różnych miejsc ukrywając się wszędzie, gdzie to było możliwe. Zapamiętałam nazwisko Denis i Adamiec, osób u których ukrywaliśmy się także, aż dotarliśmy do stacji, aby uciec do Chełma. W Chełmie przy ul. Dreszera w małym budynku policjanci mieli zakwaterowanie. Gdy przybyliśmy do ojca, padło z Jego strony najważniejsze pytanie: czy wszyscy żyją? Następnie zwrócił się do mnie, abym zdjęła z siebie okrycie dorosłej osoby i wielkie filcowe buty (miałam wtedy 10 lat). Gdy szepnęłam

do ucha, że jestem tylko w koszulce, w niedługim czasie postarał się dla mnie od znajomych ubranko. Mama w tym czasie przebywała w Pawłowie i podejmowała próby ratowania naszego dobytku z płonącego domu, ale na próżno. Po powrocie do Pawłowa zastaliśmy tylko zgliszcza. Miejscem pobytu była prowizoryczna wiata z drewnianych grubych bali znajdująca się u rodziny Zwolińskich. Następnie zamieszkaliśmy w gajówce Fałka, znajdującej się przy drodze prowadzącej z Pawłowa do Krzywowoli. Tam zajmowaliśmy jedno pomieszczenie, korzystając ze wspólnej kuchni dla dwóch rodzin. Spaliśmy całą rodziną na pryczy zrobionej przez ojca z „okrągłaków” drewnianych, przykrytych słomą. Podczas snu nakrywaliśmy się posiadaną odzieżą. Często naszym pożywieniem były grzyby zbierane w pobliskim lesie. Ojciec wykonał dla nas obuwie w postaci tzw. drewniaków. W nich chodziliśmy do szkoły, służyły one także do ślizgania się po lodzie w okresie zimy. Życie w gajówce było uciążliwe przez występujące częste kłótnie w kuchni. Taki stan nie trwał zbyt długo. W 1945 r. ojciec otrzymał gospodarstwo poukraińskie w Kamionce przy szosie lubelskiej (obecnie gmina Siedliszcze) ale wkrótce przeprowadziliśmy się do małej chatki w Kol. Żółtańce, usytuowanej obok kuźni Chachulskiego. Na przełomie 1947/1948 r. sekretarz gminy Krzywiczki (przedwojenny sekretarz gminy Pawłów Stanisław Błazewicz) przydzielił moim rodzicom gospodarstwo poukraińskie w Pokrówce wraz z 3.08 ha ziemi. Rodzice uprawiali otrzymaną ziemię do 1966 r. Ojciec zmarł 16 marca 1966 r.”

¹ Wspomnienia Genowefy Marciniak z d. Stacharskiej w posiadaniu autora.



Panu
Januszowi NAKIELSKIEMU
członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Brata
Henryka NAKIELSKIEGO

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Dr Wanda Łysomirska-Łobożewicz

Migawki z nieodległych lat

To wspomnienia o świecie, który jeszcze trwa. Wszystko zaczęło się w malutkim zakątku ukochanej Lubelszczyzny nad rzeką Wieprz o ówczesnej nazwie Majdan Krepkowski. Tutaj historia spłótła się z przeszłością. Pamiętam drewniany dom kryty słomą, ogródek kwiatowy i warzywny, duży sad owocowy i codzienną opiekę babci Barbary na przydomowym podwórku. Wartością gospodarstwa rodziców o pow. 4 ha, poza uprawą zbóż, były warzywa i zioła na własny użytek. Z chorób przeziębieniowych leczyła mnie mama Marianna stawiając na plecach „bańki”, znane od dawna, zapewne z medycyny chińskiej. Ten sposób leczenia zdarza się również obecnie, nawet wśród sportowców, dla poprawy krążenia krwi. Używał go nawet słynny amerykański pływak z 19-stoma medalami na Igrzyskach Olimpijskich w Rio.

Mój sen o Lubelszczyźnie nigdy się nie skończył. Lubelszczyzna to ziemia, groby, cmentarze cywilne i wojskowe oraz nieliczni znajomi. Co pewien czas mimo upływu lat wyjeżdżam tam z myślą aby zobaczyć lub usłyszeć, czy pobrzmiewają tam echa dawnych lat nagromadzone w zakamarkach pamięci. Na wschód od mojego domu rozciągała się Leszczanka, za nią uroczysko „Białe Błoto”, potem Liszno i Pawłów. Na zachód, po przekroczeniu rzeki Wieprz leżały: Oleśniki, Fajstławice i Suchodoły. Wszędzie pieszko, żadnej komunikacji zbiorowej. Mam za sobą setki i tysiące kilometrów odbytych w deszczu, śniegu, upale i podczas mrozu do podstawówki w Lisznie oraz dojazdów do liceum w Chełmie. Nie chcę oczarować tą informacją innych ludzi, ani wstrząsnąć światem. Ten trud nie pójdzie nigdy w zapomnienie. Radością wśród kłopotów było to, że dawałam radę, a zwycięstwa w nauce i sporcie przychodziły w coraz szybszym tempie. Początki nauki w liceum w Chełmie nie były łatwe. Pięknie zdane egzaminy, wartościowe wyniki sportowe, ale żadnej nagrody od władz szkoły. Nie otrzymałam nawet miejsca w internacie, bo rodzice mieli „duże”, 4 ha gospodarstwo. Duże – brzmi jak kpina! Przeżyłam to, ale chory na cukrzycę tata zalewał się łzami, bo w gospodarstwie zabrakło rąk do pracy. Sprawnie funkcjonująca do tej pory rodzina zaczęła się zastanawiać jak żyć dalej w nowej rzeczywistości.

Na szczęście pomogli życzliwi ludzie. Pamiętam dwumiesięczny darmowy pobyt u p. Zosi mieszkającej w Chełmie przy ul. Lubelskiej pod „Górką”, w pierwszym roku nauki oraz trzymiesięczny pobyt u Helenki mojej koleżanki z podstawówki w Lisznie. Pani Zosi i Helence z całego serca za udzieloną pomoc dziękuję. O moje żywienie zadbali rodzice. W drewnianej walizeczce wykonanej przez stolarza z Wólki Kańskiej niosłam w każdy poniedziałek słoik smalcu z cebulką i chleb oraz 6-8 pierogów pieczonych przez mamę w piecu. Każdy z nich ważył co najmniej pół kilograma. Te spośród nich przyprawione grochem należało zjeść wcześniej niż pozostałe, na ogół z kapustą i grzybami, jako cotygodniowe przysmaki śniadaniowe, obiadowe i kolacyjne. Na głód nie narzekałam. Wszystko w życiu ma swoją cenę. Podjęcie nauki w trudnej sytuacji rodziny – też. Albo się na coś decydujesz, albo nie zwracaj głowy! Życzliwej rodziny Rokitów z Zakątka i ich kuzynki Zofii z Chełma nie da się zapomnieć. Michalina, żona Jana Rokity i przyjaciółka mojej mamy zginęła tragicznie w czasie okupacji, a Jan wziął na siebie wszystko, co wiązało się ze śmiercią i pochówkiem mojego taty w 1955 r. (zamówienie trumny, transport, dowieszenie do kościoła i na cmentarz w Kaniem). Jan był autorem i wykonawcą ostatniej posługi rodzinnej kilka lat później.

Kiedy w maju 1963 r. moja mama wraz ze mną opuszczała sprzedaną przez siebie ojcowiznę, zaproponował nam przejazd swoją furką ze sporządzanymi na niej siedzeniami na stację kolejową Kanie. Nie musiał tego robić, nie miałyśmy żadnego bagażu! Pozostała po nim wdzięczna pamięć o bezinteresownej pomocy i nieśmiertelny widok kwitnącego sadu, który do dzisiaj gości w moim sercu, rozbudzając emocje.

Często wracam myślą do historii Lubelszczyzny, której datowane wydarzenia odnoszą się do roku 1359 w przypadku Oleśnik, jak również i Pawłowa występującego najpierw pod nazwą „Łyszcz”, a kolejno do roku 1419 kiedy to „Łyszcz” zmienia swój status prawny, stając się ze wsi królewskiej (z nadania króla Władysława Jagiełły) – wsią biskupią – jak pisze Adam Kędzierawski w książce „Zarys dziejów szkolnictwa w Pawłowie” (Chełm-Pawłów 2013).

Co wiemy o okresach wcześniejszych i sytuacji Lubelszczyzny? „W wieku X-XIV miały miejsce liczne wojny polsko-ruskie, spowodowane interwencjami dynastycznymi o tzw. Grody Czerwieńskie, leżące w dorzeczu Huczwy z ośrodkiem w Czerwieniu (nie istniejącym obecnie). Granicę wschodnią tego terytorium stanowił Bug, zachodnią rzeka Wieprz, na południu ziemia bełska, na północy południowe partie późniejszej ziemi chełmskiej. Grody Czerwieńskie stanowiły przedmiot sporów między Polską i Rusią Kijowską”¹.

Co pozostało po wcześniejszych okresach wojennych? Pozostały rozwaliny średniowiecznych grodów i zamków: Krupe, Oleśniki, Pawłów. Wiele zabytków zostało zniszczonych i rozkradzionych w czasie kolejnych wojen, np. polsko-rosyjskiej z 1792 r. (główna bitwa pod Dubienką), gdzie działania wojenne przerwano na rozkaz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, po jego przystąpieniu do „Targowicy”. Wiele średniowiecznych warowni oparło się najazdom Turków i Tatarów, a także husytów. W średniowieczu Oleśniki były warownią z zamkiem obronnym, podobnym to tego w Krupem i stanowiły posiadłość szlachecką ze zmieniającymi się właścicielami. Tutaj urodzili się wszyscy przodkowie rodziny Łysomirskich i Mrugałów.

Lubelszczyzna była w średniowieczu zróżnicowana religijnie. Oprócz katolików zamieszkiwali arianie (cmentarz w Fajslawicach na Górze Ariańskiej zwanej) oraz kalwini (największy zbór w Rejowcu). Przodkowie – katolicy nie pozostawili po sobie „szczególnych dzieł”, ale wartościowe gospodarstwa, bo wówczas liczyła się najwięcej ziemia i jej posiadanie. Dlatego apeluję do następców abyśmy dziadków i pradiadków „trzymali zawsze przy sobie”, wspominali i obchodzili najważniejsze rocznicowe wydarzenia związane z ich odejściem. Historyczne daty powinny działać jak wirus i pobudzać do odwiedzin cmentarzy i grobów ukochanej Lubelszczyzny. Mój czas też powoli się kończy, blednie i rozplywa, ale niezłomnie pamiętam, że ukształtował mnie sport. Każdego dnia znajduję czas na przejście 5 km w szybkim tempie z „kijkami” lub przebiegnięcie truchcikiem kilku kilometrów na czas, co powoduje wzmacnianie mojej wytrzymałości. Wszystko w życiu człowieka ma swoją cenę. Bycie staruszką też. Jeśli można czegokolwiek dokonać należy próbować.

Wiosną 2018 r. w dniu 22 kwietnia, po wielu latach wzięłam udział w 17-tym Maratonie PZU w Krakowie „Run in Kraków”. Wartością tego biegu był trzypokoleniowy udział rodziny niezależnie od wyniku: 83-letnia matka, 55-letni syn Ryszard z żoną Ewą i 19-letnia wnuczka Ala. Najstarsza babcia i najmłodsza wnuczka Ala nie ukończyły biegu. Wnuczka skończyła na 18 kilometrze, a babcia o wiele wcześniej. Mimo zejścia z trasy czułam się szczęśliwa z powodu uczestnictwa i zwycięstwa tych z rodziny, którzy przebiegli całą trasę. Nie wykluczam, że kolejną próbę podejmę w dniu 2 grudnia w Walencji (Hiszpania), ponownie z rodziną, poszerzoną o dalszych uczestników.

Na początku sierpnia b. r. śledziłam przebieg lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Berlinie. Zachwycaly mnie uzyskiwane rezultaty, przygotowanie fizyczne i psychiczne uczestników. Drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej (po Wielkiej Brytanii); 7 złotych, 4 srebrne i jeden medal brązowy, to olbrzymi tryumf polskiej lekkoatletyki i poszczególnych dyscyplin. Osiągnięcie 6 metrów w skoku o tyczce mężczyzn przenosi dwóch zawodników do historii sportu. Dziękujemy wszystkim zwycięzcom, którzy ludziom dostarczyli radości, a Polsce sławy.

¹ Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, Tom 4, s. 699, Warszawa 1976



Panu

Dr. Andrzejowi PRZYCHODZKIEMU
członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Cioci

Kazimiery MACIEJEWSKIEJ
b. członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

Jerzy Symotiuk

„Cztery pory roku”. „Jesień”. Cz. IV

*W Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie pracował **Wiktor Leszczyński**, były zastępca sekretarza gminy Pawłów. O jego pracy i panujących tam warunkach powiadomił mnie **Wacław Lewak** z Majdanu (Stajne?). Mówił o znajomych, którzy tam pracują i dobrych zarobkach w tej instytucji. Zdecydowałem zwolnić się z pracy w gminie Pawłów i przenieść do Lublina. W lutym 1947 r. przenieśliśmy się do pracy w WZSCh w Lublinie. Dostałem angaż w wydziale spółdzielczym, którego kierownikiem był Wiktor Leszczyński. Tymczasowo zamieszkałem przy ul. Narutowicza w domu zakupionym przez **Stanisława Dzika**, młynarza z Pawłowa, tymczasowo dozorowanym przez **Zakrzewskiego** pochodzącego również z Pawłowa. Codziennie dojeżdżałem do pracy pociągami zamieszkując z rodziną w Pawłowie. W razie konieczności nocowałem właśnie w mieszkaniu Dzika. Starłem się o uzyskanie mieszkania na terenie Lublina. Wkrótce po rozpoczęciu pracy zostałem skierowany na kurs do Warszawy organizowany przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie. Ze względu na brak pomieszczeń na organizację kursu w Warszawie jego uczestnicy zostali skierowani do Zalesia pod Warszawą, gdzie były dostępne odpowiednie lokale. Kurs był poświęcony omówieniu roli i zadań ZSCh. W programie przewidziano również 2 godziny wykładu z dziedziny podstawowych wiadomości prowadzenia księgowości. Z braku odpowiedniego wykładowcy kierownik kursu zwrócił się z pytaniem do uczestników kursu o znajomość tej problematyki. Ponieważ księgowość była mi znana z racji pracy w gminie zgłosiłem się i przez dwie godziny prowadziłem wykład z podstaw księgowości. W niedzielę, w dniu wolnym od wykładów, udałem się do Warszawy celem odnalezienia ciotecznej siostry **Aleksandry Zakrzewskiej**, mieszkającej w okresie międzywojennym na Powązkach. Dojechałem wąskotorówką na Dworzec Zachodni a stamtąd pieszo na Powązki. Szedłem ulicami pośród zawałonych spalonych domów, rzadko napotykając ludzi. Powązki, które znałem sprzed wojny przedstawiały okropny widok. Napotkając kobietę spytałem o moją siostrę. W rejonie jej miejsca zamieszkania była znana przez miejscową ludność, gdyż przed wojną jej mąż prowadził kiosk z prasą. Napotkana kobieta wskazała mi spalony piętrowy dom, w którym zamieszkiwała moja siostra.*

*Doszedłem do bramy spalonego budynku, bez dachu, okien i drzwi. Wśród ruin na parterze mieszkała siostra. Mieszkanie było zabezpieczone prowizorycznym oknem i drzwiami. Po wejściu do wnętrza odczuwalny był zapach spalenizny, wilgoci i lekarstw. Siostra była samotna, leżała chora wskutek odmrożenia rąk i nóg w okresie zimy. Nie mając środków finansowych na leczenie szpitalne stosowała okłady z oleju na odmrożone kończyny. Jej mąż wkrótce po wyzwoleniu Warszawy odnalazł skrzynkę z piwem pozostawioną przez Niemców. Po jego spożyciu wspólnie z kolegą zatruli się i zmarł. Opuszczając siostrę pozostawiłem jej trochę pieniędzy na żywność i niezbędne lekarstwa. Powróciłem na Dworzec Zachodni oczekując na pociąg do Zalesia. Pech chciał, że wskutek zawiei śnieżnej „ciuchcia” utknęła w zaspach śniegu. Z konieczności zmuszony zostałem podobnie, jak i inni podróżni, udać się pieszo do Zalesia. Po powrocie z kursu wysłałem siostrze pocztą trochę żywności oraz pieniądze. Podobnie wspierałem ją wielokrotnie. Byłem wobec niej po części dłużnikiem, gdyż za zgodą jej braci wybudowałem na ich wspólnej działce dom mieszkalny w Pawłowie. Należność za działkę zobowiązałem się spłacić w ratach. W późniejszym czasie siostra wycofała się z wcześniejszych uzgodnień i potajemnie odsprzedała swoją część działki cioteczemu bratu **Janowi K.** Takim postępkami naraziła mnie na wiele kłopotów.*

*Dojazdy do pracy z Pawłowa do Lublina stawały się uciążliwe. Poszukiwałem mieszkania na terenie Lublina. W tym czasie w lubelskim starostwie został zatrudniony na stanowisku komisarza ziemskiego mój dawny kolega z gminy Pawłów **Feliks Banach**. Wspólnie zamieszkaliśmy w mieszkaniu Zakrzewskich przy ul. Narutowicza w Lublinie. Po majątku Lemszczyzna na terenie Lublina przy ul. Bonifraterskiej, obok zakładu chmielarskiego, pozostała tzw. resztówka, którą stanowił drewniany pałacyk. Resztówka i sąsiadujący z nią drewniany budynek podlegał administracji Urzędu Miejskiego w Lublinie. Czasowo przebywali tam niemieccy jeńcy, którzy pracowali na części gruntów majątku należących do tegoż urzędu. Feliks Banach wykorzystując swoje uprawnienia spowodował przeniesienie jeńców do budynku przy Powiatowej Komendzie Uzupelnień przy ul. Szenwalda. Wtedy ja z rodziną oraz Banach zajęliśmy pomieszczenia w tym pałacyku. Był to budynek drewniany, z nazwy*

tylko pałacykiem, w którym mieszkała kiedyś rodzina byłych właścicieli Lemszczyzny. Pomieszczenia były niskie tak, że ręką sięgałem sufitu. Miałem do dyspozycji dwa pokoje. Poza elektrycznością nie było innych wygód jak chociażby dostęp do bieżącej wody czy kanalizacji. Kuchnia była wspólna. W tej resztówce zamieszkiwała jeszcze, ale oddzielnie, była służba folwarczna, która w ramach reformy rolnej otrzymała ziemię. Wtedy w moim pawłowskim domu zamieszkał **Przędziuk**, zaś ziemię uprawiali moi szwagrowie. Po pewnym czasie administrator gruntów UM w Lublinie zażądał opuszczenia pomieszczeń w pałacyku. Przysługiwało mi mieszkanie zastępcze. W prywatnym budynku przy ul. Bonifraterskiej należącym do **Jaworskiego** były zakwaterowane dwie kobiety, były właścicielki majątku przy ul. Północnej w Lublinie. Prawdopodobnie w tym właśnie majątku w okresie międzywojennym i w czasie okupacji niemieckiej zamieszkiwał **Bolesław Bierut**. Na skutek starań tych właścielek został im zwrócony ich pałac wraz z budynkami gospodarczymi. Otrzymałem propozycję z Urzędu Miejskiego w Lublinie zajęcia mieszkania zajmowanego wcześniej przez były właścicielki majątku przy ul. Północnej. Zamieszkałem w tym mieszkaniu usytuowanym naprzeciwko Szpitala Bożego Jana przy ul. Bonifraterskiej. Miałem do dyspozycji duży pokój i kuchnię na parterze budynku bez większych wygód. Wodę czerpaliśmy ze studni na podwórzu, zaś nieczystości wylewało się bezpośrednio na ulicę. Ubikacja i magazynek na opał znajdowały się na zewnątrz w drewnianej przybudówce. Budynek miał dwóch właścicieli: **Jaworskiego** i **Michalską**. Po pewnym czasie **Jaworski** swoją część domu sprzedał małżonkom **Zielińskim**. **Jan Zieliński** był z zawodu rzeźnikiem. Pod tym adresem mieszkałem do 1958 r. Mile wspominam zamieszkiwanie przy ul. Bonifraterskiej. Stosunki międzysąsiedzkie układały się bardzo dobrze. Miały miejsce mile wspólne spotkania, uroczystości i przyjęcia. Byliśmy sobie bardzo bliscy. Do dziś moi synowie wspominają obchodzony drugi dzień Wielkanocny – Śmigus Dyngus, gdy wszyscy mieszkańcy naszego budynku a nawet sąsiednich brali udział we wzajemnym oblewaniu się wodą. Był to duch dawnych dobrosąsiedzkich stosunków. W tamtym czasie urodziło się nam dwoje kolejnych dzieci: syn **Wojciech Stanisław** i córka **Teresa Anna**. Jednym z kumów był sąsiad **Jan Zieliński**. Niedaleko przy ul. Sierociej mieszkał **Józef Klin**, z zawodu krawiec, przy ul. Lubartowskiej – **Albin Ciechomski**, bednarz-handlowiec oraz masarz **Józef Okoński**.

Wszyscy pochodzili z Pawłowa. Jako dawni pawłowianie spotykaliśmy się rodzinnie na wspólnych przyjęciach. W razie potrzeby wspieraliśmy się wzajemnie oraz udzielaliśmy niezbędnej pomocy. Po opuszczeniu Pawłowa był czas na aklimatyzację w warunkach wielkowiejskich.

Pracę w wydziale spółdzielczym rozpocząłem jako inspektor przemysłu rolnego. Powstająca spółdzielczość **Samopomoc Chłopska** poza działalnością handlową przejmowała również w zagospodarowanie resztówki z budynkami po rozparcelowanych majątkach. Także młyny, tartaki i inne zakłady przemysłu rolnego. Na terenie województwa lubelskiego przejętych zostało: 105 młynów, 15 tartaków i 3 browary (Zwierzyniec, Jatutów i Kluczkowice). Z kolei Zarząd Nieruchomości Ziemi w Lublinie otrzymał polecenie przekazania Związkowi **Samopomocy Chłopskiej** 72 gorzelni. Przy przejmowaniu gorzelni brałem osobiście udział jako inspektor przemysłu rolnego. Brak było fachowców w tej branży. Osobiście znałem młyny, gorzelnie i tartaki znajdujące się na terenie gminy Pawłów. Często korzystałem z usług młynarzy a w gorzelni miałem znajomego gorzelnianego, od którego otrzymywałem spirytus w okresie okupacji niemieckiej. On też zapoznał mnie z procesem produkcyjnym i urządzeniami znajdującymi się w gorzelni. Podczas protokolarnego przyjmowania obiektów nie wysilałem się specjalnie jako fachowiec ale czuwałem, ażeby kierownicy młynów i gorzelni dokładnie i prawidłowo podawali stan przekazywanych obiektów. Przy okazji doszkalalem się i pogłębiałem swoją wiedzę. W województwie lubelskim ten dział prowadziłem samodzielnie, natomiast w powiatach przy PZGS-ach zatrudnieni byli jeszcze inspektorzy zajmujący się tymi sprawami. Oni nadsyłali sprawozdania a ja sporządzałem zbiorcze zestawienia. Do moich obowiązków należała również kontrola w terenie. W pierwszych latach powojennych wyjazdy w teren były jeszcze bardzo niebezpieczne. W niektórych powiatach pozostawały w ukryciu oddziały partyzanckie, wrogo nastawione do działaczy PPR a często także do działaczy samopomocowych. Zdarzyło mi się kilkakrotnie, iż wyjazd w teren mogłem przypłacić śmiercią. W powiecie biłgorajskim w miejscowości położonej nad rzeką San znajdował się młyn stanowiący współwłasność prywatnego właściciela o nazwisku **Lis** oraz **Samopomocy Chłopskiej**. Z otrzymywanych sprawozdań wynikało, że od dłuższego czasu młyn nie notował wpływu gotówki za przemiał zboża. Otrzymałem polecenie wyjazdu w teren i przeprowadzenia kontroli w tym młynie.

Po przyjeździe do Biłgoraja skontaktowałem się z instruktorem PZGS-u i razem autobusem PKS udaliśmy się na miejsce kontroli. Po przyjeździe do wsi spytałem, o której będziemy wracać do Biłgoraja. Odpowiedział, że autobus będzie dopiero w dniu następnym i w związku z tym będziemy zmuszeni przenocować na miejscu. Udałem się następnie do młyna napędzanego energią elektryczną, oddalonego od rzeki San o 50 mb. W pobliżu młyna napotkałem dwóch dobrze podpiętych młodych mężczyzn. Jeden z nich na zadane przeze mnie pytanie odpowiedział, że ojciec, kierownik młyna wyjechał do Lublina a we młynie znajduje się jego siostra. Młodej panie okazałem delegację i zażądałem do kontroli kwitariuszy przyjętego do mielenia zboża. W trakcie kontroli okazało się, że na przyjętych około 20 metrów zboża zaprzychodowano dwa worki o wadze 1,5 metra. Kontrolowana wyjaśniła, że pozostałe zboże nie zdążyła jeszcze odnotować w kwitariuszach. Zostałem także poinformowany, że książki przemiału zboża są przechowywane w domu. Udałem się więc do miejsca zamieszkania młynarza celem dokończenia kontroli. Przechodząc obok restauracji ponownie spotkałem wspomnianych wcześniej dwóch młodych mężczyzn. Zaczęli natarczywie proponować mi wspólne wypicie piwa. Zgodziłem się na ich propozycję ponieważ odczuwałem pragnienie, a jednocześnie planowałem zorientować się podczas rozmowy, gdzie można będzie przenocować. Dowiedziałem się, że władzę w tej miejscowości pełni jeden funkcjonariusz MO i na co dzień przebywa w murowanym budynku posterunku. Władze gminne tylko częściowo wypełniają swoje obowiązki, a z powiatu rzadko kto przyjeżdża. Zostałem równocześnie poinformowany, że nocleg jest możliwy tylko w prywatnym mieszkaniu młynarza. Uzyskane informacje nie były pocieszające, a zbliżająca się noc napawała mnie niepokojem. Wiedziałem, że większość powiatu biłgorajskiego była pokryta lasami i podczas wojny miały miejsce krwawe walki polskich partyzantów z wojskami niemieckimi. Udałem się więc do mieszkania młynarza, gdzie skontrolowałem wspomniane księgi. Stwierdziłem, że podobnie jak we młynie przemiału są wykazywane w minimalnej ilości, w wyniku czego po pokryciu kosztów zużytej energii elektrycznej i innych koniecznych wydatków nie ma dochodów. Ze swoich ustaleń sporządziłem notatkę. Zbliżyła się noc. Żona młynarza przygotowała kolację, do której podała wódkę. Spożywałem razem z instruktorem z Biłgoraja, córką młynarza oraz jej bratem i wspomnianym wcześniej jego kolegą. W trakcie spożywania kolacji do

mieszkania wszedł nieznany mężczyzna ubrany w skórzaną marynarkę, spod której wystawała nie ukrywana zbyt wiele pepesza, pistolet i granat. W tej samej chwili pozostałem sam w pokoju, gdyż pozostali uczestnicy kolacji wyszli do sąsiadującej kuchni. Nieznajomy usiadł naprzeciwko mnie. Nalał sobie połowę szklanki wódki, nalał także wódkę do mojej szklanki i zaproponował „no inspektorze wypijmy”. Nie miałem wyjścia, musiałem zachować spokój i dotrzymać towarzystwa przybyszowi. W trakcie rozmowy wypytywał mnie o cel przyjazdu, pełnioną funkcję. Równocześnie zażądał od żony młynarza przyniesienia pieczonej gęsi oraz litra wódki z miodem. Po dostarczeniu nowej wódki nalewał ją do szklanek. Starłem się usilnie zachować jak najdłużej trzeźwość umysłu. Miałem świadomość, że grozi mi wielkie niebezpieczeństwo i nawet śmieć w nurtach niedalekiego Sanu. W trakcie rozmowy pytał mnie o udział w partyzantce oraz służbę w wojsku. Opowiedziałem o swoim udziale w partyzantce, bombardowaniu Pawłowa oraz pobycie w wojsku. W czasie relacjonowania służby w 19 Pułku Ułanów w Ostrogu spytał mnie o rozkład koszar, nazwiska oficerów oraz inne informacje dotyczące tej jednostki. Po mojej relacji potwierdził, iż mówię prawdę, gdyż służył w tym pułku jako zawodowy podoficer. Przed opuszczeniem mieszkania powiedział „a teraz słuchaj, nie wypisuj tu jakichkolwiek oskarżeń na kierownika młyna, bo my pobieramy od niego na potrzeby oddziału pieniądze. Ponieważ jesteś swój chłop, to śpij spokojnie, nikt ci nic nie zrobi i możesz spokojnie wracać do Biłgoraja, droga wolna”. Wstał, podał mi rękę i wyszedł na zewnątrz. Po chwili posłyszałem oddaną w powietrze krótką serię z pepeszy. Momentalnie poczułem, że jestem pijany. Ledwie doszedłem do łóżka i zasnąłem jak nieżywy. Rano z biłgorajskim instruktorem wsiedliśmy do samochodu i odjechali w kierunku Biłgoraja. Po drodze wstąpiliśmy jeszcze do tartaku należącego do Samopomocy Chłopskiej. I tu również musieliśmy nocować. Właściciel tartaku obawiał się o nasze bezpieczeństwo w nocy. Podczas pożegnania przyznał, że nie spał całą noc i musi za to odespać w dzień po naszym wyjeździe.

W powiecie tomaszowskim w pobliżu granicy z ZSRR był wodny młyn należący do Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Z tej miejscowości przejechał do Lublina ze skargą miejscowy ksiądz zarzucając nadużycia ze strony kierownika młyna. Otrzymałem polecenie przeprowadzenia kontroli w terenie. W Tomaszowie (Lubelskim) instruktorem PZGS był były partyzant, osobnik bardzo energiczny, znający dobrze teren. Mający

znajomości w powiatowym UB otrzymał do dyspozycji terenowy samochód. Jadąc w kierunku granicy już kilka kilometrów za Tomaszowem napotkaliśmy tereny bezludne. Walki jakie się toczyły między ludnością ukraińską i polską spowodowały, że wsie zostały spalone. Pozostały jedynie zgliszcza zabudowań, stojące samotnie mury pieców i kominów. Rosnące drzewa owocowe przypominały, że mieszkali tu wcześniej ludzie. Ciągnęły się kilometrami pola porośnięte chwastami wysokości ponad 1 metra. Ruszyliśmy w kierunku Wierzbicy, gdzie chcieliśmy obejrzeć również duży młyn gospodarczy. Przed przybyciem na miejsce z odległości około 1 km zauważyliśmy unoszące się kłęby dymu. Młyn został podpalony i w jego dawnym miejscu zostało tylko pogorzeliśko. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy otoczeni przez żołnierzy Wojska

Polskiego. Zostaliśmy wylegitymowani. Dowiedzieliśmy się, że poprzedniego dnia młyn został podpalony przez ukraińską bandę. Operujące w tym rejonie wojsko planowało zasadzkę na wspomnianą bandę. Dowódca wojskowy zalecił nam baczność i uwagę, informując, że w terenie widać liczne uzbrojone bandy. Do wyznaczonego celu dotarliśmy szczęśliwie, a po przeprowadzonej kontroli i wydaniu zaleceń postanowiliśmy wracać jeszcze w ciągu dnia. Jazda nocą, po praktycznie bezdrożach, stanowiła duże zagrożenie, a ponadto potrzebna była dobra znajomość terenu. Podobnie było na terenie innych powiatów, np., włodawskiego, gdzie działał oddział „Żelaznego”.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Daria Olejnik

Pamięć o zmarłych ...

**„Ludzie tak znikają bez śladu, tak bezpowrotnie, najpierw ze świata,
a potem z naszej pamięci – o bohaterach, których nie wolno zapomnieć”**

„Gdy serce przestaje bić, oznaczać to może tylko jedno – śmierć fizyczną.” pisał Paul Coelho. Wyłącznie śmierć fizyczną, ponieważ obumiera ciało, dusza ulatnia się, odnajdując wieczny spokój, a wspomnienia o zmarłym żyją wiecznie. Noszone w sercu, głowie i na ustach, nigdy nie giną. Gdy zamykam oczy, przestaję widzieć – zaczynam czuć. Tak czule gładziła schorowaną dłońią moją trzyletnią główkę, spoczywającą na miękkim puchu jej pośłania. Pachniała ciasteczkami cynamonowymi, do tej pory go uwielbiam. Kochała kwiaty, ich delikatność, naturalne piękno, zapach, kojący jej ból. Nigdy jej tego nie powiedziałam, ale z całego kwiecica, ona była prawdziwym okazem. Niestety, tak jak więdnie kwiat, tak więdnie i ludzkie życie. Prababcie pożegnałam 13 lat temu, ale wciąż wspominam, kocham, pamiętam...

Jej imię widniało na liście osób, razem z blisko 200 tys. innych obywateli polskich, którym groziło „unicestwienie”. Prababcia miała być znana historii, jako jedna z licznych ofiar, poległych w obozach zagłady. Nazistowskie Niemcy podczas II wojny światowej stworzyli „rasę nadludzi”. Prowadząc selekcję, dążyli do oczyszczenia rasy, w której osobniki niedoskonałe tępią. Żydzi jako „antyrasa”, spotkali się z największą nienawiścią –

ofiara 6 miliona osób. A Polacy? Zwykła „podrasa”, wciąż za mało znacząca, by mogła żyć, wymagająca likwidacji. Mojej rodzinie ktoś okazał serce. Prababcie, jej męża i czwórkę pociech ukryła Niemka. Podarowano nam możliwość dorastania kolejnych pokoleń, podarowano odrobinę człowieczeństwa, zagubionego w wojennym chaosie, darowano nam życie. Kobieta, która uratowała prababcie, była jedną z nielicznych osób, decydujących się na pomoc ludziom, mającym zginąć. „Sprawiedliwi wśród narodów świata” to oficjalny tytuł nadawany bohaterom, którzy narażali swoje życie, aby ocalić Żydów.

„A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.”, co więc stało się z dobrem w I połowie XX wieku? Gdzie „(...) nazwy puste i jednoznaczne: człowiek i zwierzę, miłość i nienawiść, wróg i przyjaciel, ciemność i światło.”, gdzie „(...) pojęcia są tylko wyrazami: cnota i występki, prawda i kłamstwo, piękno i brzydota, męstwo i tchórzostwo”. Tam tylko pojedynczy obywatele nadstawiali pierś w walce przeciwko całemu złu. Jednak jak mieli uchować miliony niewinnych istnień, gdy nie mogli być pewni o własne, gdy nie mogli być pewni o nadchodzące jutro? Orderem „Sprawiedliwych” uhonorowano

najwięcej Polaków – ponad 6 tysięcy bohaterów, więcej niż jakiegokolwiek państwa, a wiele nazwisk wciąż nie jest nam znane.

Aria z operetki „Piękna Helena” Jacques'a Offenbacha była dla Żydów przebywających w warszawskim zoo sygnałem ostrzegawczym, wzywającym do ukrycia się. Gdy zbliżał się oprawca, rozbrzmiewała grana na fortepianie melodia. W ten sposób dyrektor ogrodu zoologicznego – Jan Żabiński wraz z małżonką ocalili setki judaistów. Zoo, które we wrześniu 1939 roku, po bombardowaniu, przestało praktycznie istnieć, stało się azylem dla Hebrajczyków. „Azyl” stał się również tytułem filmu poświęconego małżeństwu Żabińskich. Produkcja amerykańska dołożyła wszelkich starań, by prawda pozostała prawdą, a nie stała się hollywoodzką fikcją. Film to piękna relacja, opowiadająca o polskim człowieczeństwie, stawiającym czoła niemieckiej niegodziwości.

„Ludzi należy dzielić na dobrych i złych. Rasa, pochodzenie, religia, wykształcenie, majątek – nie mają żadnego znaczenia. Tylko to, jakim kto jest człowiekiem.” – mówiła Irena Sendlerowa. Kobieta w czasie okupacji niosła pomoc, nie na miarę możliwości, ale znacznie ponad nią. Na tym polegał jej heroizm. Ocalenie 2,5 tysiąca niemowląt wyniesionych z getta warszawskiego, w którego obrębie przewinęło się 450 tysięcy obywateli pochodzenia żydowskiego, graniczyło z cudem, którego dokonała.

O wszystkich tych bohaterach nie zapomniano po wojnie. Tytuł nadany przez „Instytut Yad Vashem” jest honorowym wyróżnieniem, ale także utrwaleniem pamięci o bohaterskich postawach. „Sprawiedliwi wśród narodów świata” zasługują na to, by o nich nie zapomniano. Nie dali się stłamsić okupantowi, nie dali się odczłowieczyć. Do końca pozostali wierni moim ideałom. Odważni, sprawiedliwi, wrażliwi na cierpienie innych oraz kochający. Będę pamiętać, wspominać, podziwiać. Cześć bohaterom II wojny światowej!

Praca Darii Olejnik uczennicy kl. III gimnazjum Szkoły Podstawowej w Pawłowie zajęła I miejsce w Konkursie Literackim „Zostań cesarzem reportażu” w kategorii „gimnazja”, zorganizowanym w ramach XI Zlotu Miłośników Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, który się odbył w dniu 25 maja 2018 r. w Pawłowie (red.).

Pochwata myślenia

• Fraszki •

*

WARUNEK PODSTAWOWY

Nie ma demokracji bez odpowiedzialnej integracji

*

ZDROWE MOTYWACJE

Są nie do zastąpienia - pasja i radość istnienia

*

WARUNEK DOSKONALENIA

Bez roztropności nie osiągamy jakości

*

DROGI WZBOGACANIA OSOBOWOŚCI
W myślowej dojrzałości szukaj uniwersalnych osobowości

*

UNIWERSALIZM MYŚLENIA

W humanizmie i racjonalności mieszczą się pokłady moralnych wartości

*

POKONYWANIE IDEOWYCH BARIER

Budowanie tożsamości urasta często do niemożności

*

DROGI TOŻSAMOŚCI

Życie się lepsze stanie przez: zaciekawienie, zainteresowanie, zamiłowanie

*

PYCHA MYŚLENIA

Nic dobrego się nie ziści w partyjnej klubowej zawiści

Adam Kędzierawski

Kącik poetycki



Dr Marian Cichosz – prawnik i ekonomista, nauczyciel akademicki, były mieszkaniec Chełma. Opublikował wiele artykułów i prac naukowych z dziedziny prawa, ekonomii i socjologii. Pełnił ważne funkcje państwowe: był m. in. prokuratorem, wojewodą chełmskim, senatorem RP, wiceministrem sprawiedliwości, wiceprezesem NIK oraz Konsulem Generalnym RP w Hamburgu (Niemcy).

Wiersze zaczął pisać pod wpływem swego polonisty Franciszka Sobyanka w Liceum Ekonomicznym w Nałęczowie (1969-1973). Debiutował w „Zielonym Sztandarze” (1983), następnie publikował w lubelskiej prasie regionalnej. W roku 2011 jego wiersze weszły do wartościowej i pięknie wydanej antologii poezji Ziemi Krasnostawskiej noszącej tytuł „Sercem pisane”. Jest czynnym członkiem Chełmskiego Klubu Literatów „Osnowa”. Dotychczas ogłosił cztery tomy wierszy: „Modlitwa o miłość do wrogów” (Lublin 2009), „Słowa prawdy” (Chełm 2011), „Gdy zgaśnie światło” (Warszawa 2013) i „Podróże do Bentos” (Lublin 2013). W posłowie do ostatniego tomiku Longin Jan Okoń, nestor chełmskich poetów i pisarzy, odnotował: *tematyka utworów tu zamieszczonych obraca się wokół problemów patriotyczno-społecznych, osobistych, religijnych i etycznych. Budowa wierszy odbiega od poprzednich tomików, różni się zasadniczo. Wiersze są zwarte, często aforystyczne, o potocznej frazie, pełnej zaskakujących skojarzeń i niedomówień... Jest to tom wymakowanej poezji. Warto go przeczytać i mieć w domowej bibliotece, by móc często wracać do tych pełnych serca i miłości utworów.*

Wspomnienie

W snach powracają kredowe pagóry
przyczajone do książęcego gniazda,
chłodne oddechy duchów bieluchów
koją siódme poty zmęczonego lata.

Kolejarskim traktem sunie niedźwiedź
wypchnięty z herbowego zagajnika,
zdziwiony afrykańskim upałem,
z twarzą chełmskiego meteoropaty.

Na „Nowej Dyrekcji” zabłąkany Osóbka
uporczywie poszukuje Morawskiego,
zaginionego w labiryncie proletariackich
świeżo odnowionych utopii.

To nieprawda, że czas tak galopuje
tratując siwe skronie uciekinierów,
przecież lato jeszcze nie odrzuciło
choć jesień podpała nasycone lonty.

Warszawa, 20. 08. 2018 r.

Na chełmską nutę

Żyłem szczęśliwie, we wschodnim grodzie -
myślę czasami – troską przyparty,
daję więc upust pamięci wodzom
szybując myślą po snach przepadłych.

Przez lat dwadzieścia – niczym turysta
szukałem drogi, tej nie przetartej,
znalazłem diament w krętych burzyskach
tutaj ukryłem swą atu-kartę.

Co atu-kartą jest, pewnie spytacie?
Niejeden przy tym wyteży głowę,
to łatwe przecież – przyznacie rację –
Chełm mym atutem – wszystkim odpowiem.

Lublin, 23. 08. 2018 r.

Rozmijanie

wektory wirują po ulicach
jak kule w bębnie gry losowej
jak skrzydła wiatraka podczas burzy
jak myśli w głowie obłąkanego
i po co to wszystko?
a przecież powóz jechał równo
woźnice zmieniali się
a on... jechał równo
i stało się...

ten woźnica nie ma prawa jazdy

to po co wsiadał na kozła?
wektory oszalały
wirują w gabinetach, trotuarach, stadionach
szaleją w ścianach domowego ogniska
rozmijają się na rogatkach uczciwości –
trzeba śpiewać
obyśmy byli jedno.

Lublin, 23. 08. 2018 r.

Powroty

mówiono: wagabunda
obieżyświat
a on – dumny ptak
z królewskiego rodu
odnajdywał zawsze drogę do gniazda.
Śladem bocianich skrzydeł
powracają Iłkary i Dedale
do ojczystych matni
oby płonące strzały zaślepienia
podsypane przez aborygeńskie wiatry
nie stopiły
wątlących filarów
rodzimego zacisza.

Lublin, 25. 08. 2018 r.

Rachunek sumienia

Czy warto było przeżyć muskuły,
napinać mięśnie do granic mocy,
karmić kratami pęknięte mury
by nadąsane lwy zauroczyć?

Czy warto było szlifować słowa,
rozdawać fanty i karcie karły,
czytać dekry i je stosować
by pańskie żądze ich nie wyparty?

A gdyby tak zwinną stąpawszy nogą,
przejsz przez bajoro nie plamiąc tuszy,
w obłokach bujać jak ptak beztrosko
to czy by było lekko na duszy?

Warszawa, 26. 08. 2018 r.

Podróż w nieznanie

przybędę z piratami
łódką wyplecioną z pragnień
do nagiego przylądka
ziemi obiecanej
A gdy dotrę...

żurawiną zaplączę
żurawką umaję
żurawijką ukoję
niepokorne twoje serce

odfrunę sokołem
na dmuchawcu
łżejszym od bryzy wiosennej
aby odpocząć

na rozstajach fantazji

Romanse

Krótki ten film. Za chwilę
ktoś z reżyserki da klapsa. Koniec to
czy początek rajskiego odcinka. Ty i ja
dwoje aktorów wiecznego romanse. Uniesie się
kurtyna do trzeciego aktu. Gramy dalej
nie trzeba masek

Widownia nie klaszcze. Widocznie
znudzona szarą puentą. Jej potrzeba
tanich sensacji. Zawiedziona publika.
A my wciąż odkrywamy wątki. Oddaliśmy
sufferów. Doskonale znamy swoje role
i ... nie potrzeba nam masek.

Przybladły latarnie na mierzei

my rozbitkowie
szukamy cieśniny
pragniemy dopłynąć
do Przylądka Dobrej Nadziei. Jak trafić
na spokojne fale
przyjazne wiatry?

Przybladły latarnie na mierzei
wzrok wioślarzy
uprowadzony
przez korsarzy z Merkantylly
zrodził fałszywą
fatamorganę

uwięzieni w kajutach nieufności
żeglujemy niezmiennie
od stuleci
wypatrując
lampy Aladyna.

Marian Cichosz

Trzy ostatnie wiersze pochodzą z tomiku „Podróże do Bentos”

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



XVII Jarmark Pawłowski (fot. Monika Kurczewicz)



Dożynki gminno-parafialne w Wólce Kańskiej



SP w Pawłowie. Konkurs recytatorski utworów Jana Kochanowskiego



SP w Pawłowie. Uczennice III gimnazjum



Rewitalizacja Kopca Kościuszki w Pawłowie



GKS „Start Regent” Pawłów (2. 09. 2018 r.)

Wydanie gazety
współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO